Nr. 19. Kraków, dnia 10 maja 1914 r. Rok II.



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: **KRAKOW, MAŁY RYNEK 1.**	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	**Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.**
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K **Numer pojedynczy 10 hal.**	**Wychodzi co niedzielę.**	**Rękopisów redakcya nie zwraca.**

W otwarte karty!

W poprzednim numerze „Piasta" napiętnowaliśmy krecią robotę pewnych przywódców krakowskiej konserwy, którzy usiłowali wmówić w społeczeństwo, że w obozie naszym, w obozie Polskiego Stronnictwa Ludowego pod sztandarem „Piasta", panuje rozłam, że ścierają się w nim dwa prądy itd. Argumenty nasze widocznie poskutkowały, skoro „Czas", organ tej konserwy, w odpowiedzi na nasz artykuł nie wspomina już ani słowem o rozłamie w naszym stronnictwie, a co więcej, nazywa półszpaltowe wywody p. Veraxa o tym rozłamie lekceważąco „jakimś zwrotem w sprawozdaniu". Jest w tem trzepnięcie p. Veraxa po palcach i dlatego mamy wrażenie, że p. Verax i „Czas" już sobie raz dadzą zupełnie spokój z wmawianiem w nas rozłamu, jak w zdrowego choroby, a temsamem przynajmniej pod tym względem nie będą odnośnie do nas bałamucić publicznej opinii.

Jednakże — odwołując z gruntu kłamliwą wiadomość o rozłamie w naszem stronnictwie, nie mógł organ konserwy pozbyć się chętki poszukania dziury na całem. I w tym samym artykule, w którym sam się przyznaje, że p. Verax napisał nieprawdę, wyjeżdża przeciw nam z drugiem — kłamstwem.

Pisze mianowicie, że „Piastowcy walczą z Episkopatem i są przezeń zwalczani".

W otwarte karty! — mości panowie.

Fałszem jest, jakobyśmy walczyli z Episkopatem i fałszem jest, jakobyśmy byli przez Episkopat zwalczani. Prosimy nam pokazać, udowodnić gdzieśmy w „Piaście" występowali przeciw Episkopatowi? Tego nam panowie konserwatyści nie udowodnią, bo udowodnić nie mogą. To jedna strona medalu. A druga? Kłamstwem jest, że jesteśmy przez Episkopat zwalczani, przez episkopat jako taki. Walkę przeciw nam prowadzi część duchowieństwa w dyecezyi tarnowskiej. Ale dyecezya tarnowska to nie jest jeszcze episkopat galicyjski. W dyecezyach krakowskiej, przemyskiej i lwowskiej walki niema i, da Bóg, nie będzie. Fakta więc stwierdzają, że „Czas", czy jakiś tam inny Verax, znów zełgał, aby nas tylko w opinii publicznej przedstawić we fałszywem świetle.

Nie udało się Veraxowi podsunąć społeczeństwu bredni o rozłamie wśród nas, Verax nr. 2 usiłuje podsunąć drugą blagę.

Następnie „Czas" przyznaje nam słuszność, że chcemy być stronnictwem samodzielnem, ale dodaje, że „samodzielność nie oznacza walki z duchowieństwem" Zgoda. Samodzielność nie oznacza walki z duchowieństwem. Uznają to wszyscy „Piastowcy". Poseł Witos na Radzie Naczelnej w Tarnowie oświadczył wyraźnie, że uważamy duchowieństwo za czynnik niezmiernie dodatni i że walczyć z niem nie chcemy, chyba, gdyby nam walkę narzuciło. Duchowieństwo w swojej olbrzymiej większości, obejmującej cały kraj z wyjątkiem prowincyi tarnowskiej, walki z nami nie zaczynało i nie prowadzi.

Skądże te brednie o naszej walce z duchowieństwem? Stanowisko nasze wobec religii i duchowieństwa określił jasno, otwarcie i wyraźnie poseł Witos w swojej słynnej mowie sejmowej. Zaznaczył w niej, że oddajemy kościołowi i duchowieństwu, co mu oddanem być winno, ale rządzić się chcemy sami, a przecież sam „Czas“ pisze, że to jest żądanie słuszne.

Organ narodowej demokracyi wywlókł niedawno sprawę masoneryi w Polsce i naraził się na ośmieszenie. Organ konserwy kpi z tego od kilku tygodni, oburza się na taktykę wszechpolaków, a ostatecznie — sam wyjeżdża z nową jakowąś masoneryą — wmawia w społeczeństwo, że Piastowcy walczą z Episkopatem i są przezeń zwalczani.

Jest w tem oczywiste i aż nadto widzialne dążenie do szkodzenia nam w opinii publicznej, w całym narodzie, wszczepianie do nas nieufności, a to jest tylko wodą na młyn korupcyonisty Stapińskiego, „którego polityka nieetyczna i wywrotowa“ — jak po raz pierwszy nareszcie napisał „Czas“, spotkała się z potępieniem całego narodu, albowiem — i tu pozwolimy sobie znowu użyć własnych słów „Czasu“: „.....Przez wszczepianie wzajemnej nieufności w szeregach obozu narodowego i katolickiego osłabia się jego siły, a wzmacnia przeciwnika, wzmacnia się tych, którzy pragną się wznieść przez rozbijanie i destruowanie społeczeństwa“.

Nasze sprawy a rząd.

Co się od rządu udało wydębić. – Udział Galicyi w dostawach wojskowych. — Ulgi w utrudnieniach emigracyjnych. – Sprawy szkolne. – Katedra leśnictwa w uniwersytecie krakowskim.

Pomimo, że parlament nie pracuje, a rząd, oparty o § 14., nie myśli o spełnianiu życzeń ludności, Koło polskie, najpoważniejsze stronnictwo w parlamencie, nie przestaje naciskać na rząd, aby spełnił bodaj najważniejsze żądania ludności. Prezydyum Koła polskiego odbyło w ostatnich dniach kilka konferencyi z prezydentem gabinetu hr. Stirkiem i ostatecznie parę spraw załatwiło.

Przedewszystkiem, ze względu na mające się w delegacyach toczyć obrady nad nowemi olbrzymiemi wydatkami na wojsko, chodziło o to, aby z tych wydatków odpowiednia część wróciła do ludności naszego kraju, a więc, by Galicyi przyznano odpowiedni udział przy dostawach wojskowych. Inne kraje bowiem, choć mniej płacą, niż Galicya, na armię, ciągną z dostaw wojskowych wielkie zyski. Prezydyum Koła przedstawiło hr. Stirkowi i przedstawicielom władz wojskowych, że Galicya na polu dostaw wojskowych, tak przemysłowych jak i rolniczych, jest zupełnie upośledzona. Przedstawiciele wojskowości odparli na to, że Galicya sama sobie jest winną, bo nie stara się o uzyskanie dostaw, nie przedstawia ofert itd. Jest w tem dużo prawdy. U nas niestety, brak zupełnie rozgarnięcia się, wszędzie wprost bezhołowie na polu ekonomicznem, a tu trzeba energii i domagania się, bo w Austryi ten jeszcze najwięcej zyskuje, kto się ciągle narzuca. Koło polskie udzieli więc rządowi najdokładniejszych wyjaśnień i należy mieć nadzieję, że kraj nasz nareszcie uzyska w dostawach wojskowych odpowiedni udział. Chodzi tu głównie o dostawy rolnicze, rzecz więc ma dla nas, chłopów, poważne znaczenie.

Na drugiej konferencyi z ministrami poruszyło prezydyum koła sprawę niesłychanych szykan emigracyjnych. Wzięli w niej udział także delegaci Rey i Biały. Minister Heinold oświadczył na przedstawienie Polaków, że rząd nie zabrania emigracyi do 36 roku, tylko chce mieć kontrolę nad emigracyą. Każdy człowiek może wyjechać, tylko musi mieć legitymacyę. Osoby, liczące lat 17, mogą otrzymać taką legitymacyę na czas do pierwszego poboru, albo na czas do rozpoczęcia czynnej służby. Rezerwiści mogą ją otrzymać przed 29 rokiem na czas aż do wojskowego ćwiczenia. Dla wychodźców rezerwowych istnieją większe ułatwienia. Wojskowość oświadczyła, że nie będzie robić żadnych szykan przy emigracyi. Oby się tylko do tego zastosowały odpowiednie władze!

Na osobnych obradach poruszono sprawę uchwalonego przez sejm upaństwowienia szkół średnich. Obrady nie zostały ukończone.

Natomiast załatwiano pomyślnie ważną sprawę dla krajowego leśnictwa. Mianowicie rząd zgodził się na utworzenie w uniwersytecie krakowskim katedry leśnictwa i stacyi doświadczalnej. Studya leśnicze będzie więc można odbywać od roku 1915 w Krakowie. Profesorem będzie krakowianin dr. Adolf Stengel.

Tyle na razie dało się od rządu wydębić.

Akcya zapomogowa.

Na zgromadzeniu wyborców do rady państwa z parafii Szczucińskiej i Słupieckiej, które się odbyło we środę 29-go kwietnia b. r. w Szczucinie, pow. Dąbrowa pod przewodnictwem prezesa spółki wodnej dla regulacyi Nowego Brnia p. Ksawerego Bogusza, przedstawił poseł Kędzior szczegółowe sprawozdanie o rozmiarach klęsk elementarnych w r. 1913, tudzież zapomogach, udzielonych przez kraj i państwo.

Według wykazów Wydziałów powiatowych wynosiła w roku 1913 suma szkód w plonach, uszkodzonych domach oraz zarwanych i zaszutrowanych gruntach 294 milionów 785 tysięcy 736 koron; suma szkód w drogach powiatowych i gminnych 11 milionów 652 tysiące 498 koron, razem 306 milionów 483 tysięcy 234 koron. Jeżeli się do tego doda szkoda w kolejach, gościńcach państwowych i krajowych, robotach regulacyjnych i melioracyjnych w sumie około 6 milionów koron, otrzyma się sumę szkód, wyrządzoną przez ulewne deszcze i powodzie w r. 1913, przeszło **312 milionów koron.**

Na złagodzenie nędzy wyjednał Namiestnik u Rządu:

1. na zakupno żywności:		
w jesieni 1913	3 miliony koron	
na wiosnę 1914 . . .	2½ „ „	
dla miast	1½ „ „	7 mil. kor.
2. na zakupno paszy (otrąb) .	1½ „ „	1½ „ „
3. na zasiewy:		
w jesieni 1913	1 milion koron	
na wiosnę 1914 . . .	4½ „ „	5½ mil. K.
4. na przewóz 1.000 wagonów		
soli dla bydła	0,2 „ „	0·2 „ K.
5. na naprawę dróg gminnych:		
w jesieni 1913 . . .	3 miliony koron	
na wiosnę 1914 . . .	1½ „ „	
dla miast	1 „ „	5½ mil. K.
6. Na odwadnianie gruntów zabagnionych celem		
umożliwienia uprawy		½ mil. K.
7. Na pożyczki bezprocentowe dla średniej własności dzierżawców i beneficyatów		1 mil. K.

razem **21 milionów 200 tysięcy koron.**

Oprócz tego wyjednał Namiestnik ze skarbu państwa zapomogę w wysokości 2½% od pożyczki w sumie 20 milionów koron na lat 5 od r. 1914 do r. 1918 dla rolników i rękodzielników, co przedstawia sumę 2½ miliona kor. tudzież zapomogę na opłacanie 2% od pożyczek w sumie 12 milionów koron również na pięć lat dla miast, t. j. w wysokości **1,200.000 K.**, razem **3,700.000 K.** Ogółem zatem zapomoga ze skarbu państwa wynosi **24,900.000 K.** Dotychczas dostarczył Bank krajowy na pożyczki dla robotników i rękodzielników sumy 8 milionów koron na 4¼%, z której otrzymała centralna kasa spółek oszczędności i pożyczek 3 mi-

liony koron (dla włościan), związek Ziemian we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie 3 miliony koron, ruski „Sojuz kredytowy" 1 milion koron. a Związek Towarzystw zaliczkowych i krajowy patronat rękodzieliczy po pół miliona koron. Skoro Wydział krajowy zrealizuje pożyczkę 80 milionów koron, we Wiedniu, co ma nastąpić w maju b. r., rozdzieli Bank krajowy dalszą sumę 12 milionów kor. między wymienione instytucye, tudzież między kasy oszczędności na $4^1/_4\%$.

Uchwałą z 4 marca 1914 przyznał Sejm na żywność, pożyczki bezprocentowe i roboty publiczne sumę 3 miliony koron (z tego 1 milion kor. dla miast), a na dalsze odwodnienia gruntów, nadzwyczajną konserwacyę publicznych robót melioracyjnych i na pokrycie przypadających za rok 1913 rat anuitetowych pożyczek, zaciągniętych przez spółki wodne na pokrycie datków konkurencyjnych pół miliona koron, razem trzy i pół miliona koron.

Wydział powiatowy w Dąbrowy wykazał szkody w plonach na sumę 4,110.899 K, a szkody w regulacyach, melioracyach, drogach i objektach komunikacyjnych na śmiesznie nizką kwotę 1.900 koron, co się tem tłumaczy, że inżynier powiatowy p. Szpak, który się zajmuje agitacyą przeciw posłowi Bojce, widocznie nie miał czasu na zbadanie szkód drogowych w powiecie. Ponieważ inżynier biura melioracyjnego p. Flisowski wykazał szkody przy jednej tylko regulacyi Nowego Brnia na przeszło 30 000 K, wezwał Wydział krajowy reprezentacyę powiatową do ściślejszego obliczenia szkód w drogach — i pokazało się, że szkody w samych tylko drogach powiatowych i gminnych wynoszą w powiecie Dąbrowskim 106.155 K, a suma szkód w plonach i drogach **4,217.054** K.

Z zapomóg państwowych otrzymał powiat Dąbrowski za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego w Krakowie na żywność i zasiewy (zboże i ziemniaki po zniżonych cenach) 36.800 k. i otrąb 20 wagonów.

Bezpośrednio z Namiestnictwa otrzymał powiat 11 wagonów soli dla bydła, 15.000 k. zapomogi na żywność i 30.000 k. zapomogi na naprawę dróg gminnych II klasy.

Z krajowej zapomogi 2-milionowej otrzymał powiat Dąbrowski 10.000 k.

Natomiast z krajowej i państwowej zapomogi na odwodnienie gruntów i konserwacyę robót melioracyjnych (w sumie 1 miliona koron) otrzymał powiat Dąbrowski znaczniejsze zasiłki:

1. na odwodnienie gruntów w 11 gminach: Grądy, Wójcina, Delastowice, Lubasz, Dąbrowica, Zabrnie, Słupiec, Gruszów, Czarkówka, Suchy grunt i Dąbrówki brnińskie (17 rowów długości $22^1/_2$ kilometrów) . . . . 78.087 k.
2. na nadzwyczajne roboty konserwacyjne:
   na potoku Żabnicy . . . . 10.200 k.
   „ „ Kisielnie . . . . 17.000 „
   „ rzece Nowym Brnie . . . . 31.535 „
   razem . . . 58.735 k.
3. na pokrycie datków spółek wodnych do kosztów konserwacyi ukończonych już robót melioracyjnych za rok 1914:
   na Nowym Brniu . . . . 12.500 k.
   „ Kisielinie . . . . 5.500 „
   przy obwałowaniu Wisły (powiat) . . 10.000 „
   razem . . . 28.000 k.
4. wreszcie na spłatę rat anuitetowych pożyczek zaciągniętych na pokrycie datków konkurencyjnych (za r. 1914):
   dla spółki Nowego Brnia . . . 5.870 k. 14 h.
   „ dolnej Kisieliny . . . 2.367 k. 16 h.
   dla powiatu dąbrowskiego na obwałowanie Wisły. . . . 3.250 k. 36 h.
   razem . . . 11.487 k. 66 h.

ogółem **176.309** k. **66** h.

W r. 1913 zaś uzyskał powiat Dąbrowski na odwodnieniu gruntów w 7 gminach zapomogę 81.376 k. — Skutek odwodnienia gruntów jest nadzwyczajny, bo np. w Lubaszu, gdzie w roku zeszłym było jeszcze bagno, w którym ludzie zapadali się po kolana, po wykonaniu rowu osuszającego gospodarze z wiosną 1914 orzą i sadzą ziemniaki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nie będzie parlamentu.

Usiłowania stronnictw, ażeby uruchomić parlament, nie powiodły się. Na konferencyi prezesów w poniedziałek oświadczyły się wszystkie stronnictwa za przywróceniem stosunków konstytucyjnych w całem państwie, ale dla uruchomienia parlamentu nie zrobiono nic. Jak dawniej, tak i teraz, parlament zawisł od załatwienia sporu czesko-niemieckiego, który od lat 30 czeka załatwienia. Postanowiono tylko wdrożyć między Czechami a Niemcami nowe układy ugodowe, które się mają rozpocząć w najbliższych dniach. Czy one wydadzą rezultat, niewiadomo, więc też niewiadomo, czy parlament jeszcze się zbierze, czy nie. Cała ludność domaga się energicznie zwołania parlamentu.

Nowe zbrojenia Niemiec.

Jak donoszą z Berlina, niemiecki zarząd wojskowy zażąda od parlamentu przedłużenia służby wojskowej z dwóch lat na półtrzecia roku. Przez to zarządzenie armia niemiecka wzrośnie o 225.000 ludzi.

Duma przed rozwiązaniem.

Rząd rosyjski traktuje Dumę i posłów dumskich w sposób zupełnie niebywały. Gdy drugą Dumę rozwiązywano, Stołypin wysłał przed bramę Dumy kibitki więzienne, które 40 posłów odrazu powywoziły na Sybir. Obecnie targnął się rząd rosyjski na wolność słowa w Dumie. Onegdaj pociągnął do sądowej odpowiedzialności posła Czcheidze za to, że krytykował ustrój państwowy rosyjski. Cała opozycya w Dumie postanowiła stanąć w obronie swoich praw i odrzucić budżet. Wniosek odpowiedni został jednak przez czarnosecińców odrzucony. Na salę wkroczyło stu żołnierzy, którzy wyrzucili opornych posłów. Rząd dąży coraz widoczniej do rozwiązania Dumy.

Kocioł albański.

Hr. Berchtold przedstawił w delegacyach położenie w Albanii w świetle bardzo różowem, tymczasem okazuje się, że w Albanii wre. Przed kilku dniami wykryto tam już spisek na księcia. Na czele spisku stał były prezydent albańskiego rządu prowizorycznego, który chciał usunąć księcia i uczynić Albanię republiką. Według zdania podróżników, w Albanii nie obowiązują żadne ustawy, ludność mahometańska księcia nienawidzi, na południu wre powstanie, tak, że niema nadziei, aby się to państewko, poronione przez hr. Berchtolda, jakoś ostało. Nie ma potemu warunków.

Despotyczna republika.

Prezydent republiki chińskiej ogłosił nową konstytucyę, która nadaje prezydentowi władzę niemal absolutystyczną. Wywołało to w Chinach wzburzenie. Ministrowie podali się do dymisyi. Niezadługo należy się obawiać wybuchu powstania.

Powstanie Murzynów.

Murzyni w kolonii belgijskiej, Kongo, wyzyskiwani, maltretowani przez Belgijczyków i Portugalczyków, zerwali się do walki z ciemiężcami. Powstańcy spalili szereg wsi i wymordowali kilkunastu Europejczyków. Wojska portugalskie poniosły klęskę. Jeden z przywódców powstania ogłosił się królem prowincyi.

SPRAWY POLSKIE.

Hakatyści w Białej rozczarowali się. Prokuratorya wadowicka odrzuciła ich skargę na Polaków, wniesioną o to, że Polacy we święta śpiewali po polsku „Wesoły nam dzień dziś.:“ Pokazano bezczelnej hakacie, że jeszcze na tej ziemi my tu jesteśmy panami!

W parlamencie niemieckim podniósł onegdaj pos. Trąpczyński, że władze wojskowe pruskie dopuszczają się na żołnierzach Polakach wprost okrucieństw. Oczywiście pruski rząd temu zaprzeczył, a postępowy parlament niemiecki, którego więcej niż jednę czwartą stanowią socyaliści, milczał.

Uwolnienie studentów polskich z więzienia. Ze względu na zbliżające się egzamina, oberpolimajster warszawski wypuścił z więzienia studentów polskich, skazanych za udział w demostracyi przed konsulatem niemieckim w Warszawie, protestującem przeciw zajściom w Moabicie.

Skazany na Sybir. Sąd warszawski skazał onegdaj na zesłanie na Syberyę studenta politechniki Lwowwskiej Józefa Litkowskiego (Litkowski, rodem z Radomia w Królestwie, kształcił się od lat kilku we Lwowie, a granicę przejeżdżał bez paszportu potajemnie. Gdy tosamo chaiał zrobić w roku ubiegłym, schwycono go i aresztowano. Ponieważ znaleziono przy nim kwitaryusze „Polskich drużyn strzeleckich“ skazano go za zdradę stanu i posłano w Sybir!

Biskupem kowieńskim mianowany został kanonik kapituły w Mohylewie ksiądz Karewicz.

Moskwiczenie Chełmszczyzny odbywa się energiczniej Czarnosecińcy za wzorem hakaty pruskiej domagają się prze chrzczenia wszelkich nazw wsi i miast na rosyjskie. Bank rosyjski skupuje ziemie, które za pół darmo sprzedaje tylko i jedynie chłopom prawosławnym.

Tłumacze niepiśmiennych.

Pewien uczony Niemiec, Neurath, objeżdżał niedawno temu Galicyę, zwłaszcza Galicyę Wschodnią, i zauważył między innemi ogromnie wielką liczbę niepiśmiennych (analfabetów).

A przecież powiada, całe życie publiczne, sądy, adwokaci, towarzystwa okrętowe, są właściwie urządzone dla piśmiennych. Nakłada się na chłopa podatek, to się to dzieje pisemnie. Posyła mu się wezwanie na rozprawę sądową albo uchwałę egzekucyjną, to się to dzieje również na piśmie. Wzywa go adwokat do zapłacenia długu, to pisze do niego. Posyła mu towarzystwo okrętowe swój cennik czy szifkartę, również pisze.

A że chłop pisać nie umie, co to kogo obchodzi? On pisać umieć powinien i basta! W tem się głównie ujawnia niedoskonałość naszych obecnych urządeń, które są dobre dla miasta, ale nie są dobre dla wsi.

I cóż dzieje się w tym stanie rzeczy?

Gdy chłop pisma czytać nie umie, idzie z tem do piśmiennego i ten mu to przeczyta i na list odpisze, w razie potrzeby. Tym piśmiennym doradcą bywa często żyd, bywa nim chłop, niekiedy pisarz gminny.

I taki piśmienny doradca jest koniecznością dla chłopa. Ale cóż, każdy, co mu taką usługę spełni, naraża się na karę. Bo oczywiście, jeśli to czyni częściej, to musi mieć coś za to. A wówczas jest albo pisarzem pokątnym, albo agentem pokątnym. Jedni i drudzy podlegają karze, pierwsi za uprawianie pokątnej pisarki, drudzy za agitacyę emigracyjną. A przecież są oni konieczni, właśnie dla niepiśmiennych, a że się ich, mimoto, karze, ten tylko skutek to wywołuje, że się tego rzemiosła nie chcą imać ludzie uczciwi, lecz tylko ci, którym na karze nic nie zależy. A przecież n. p. we Włoszech są na każdym placu pisarze publiczni, do pomocy każdemu, kto pisać nie umie. U nas z każdą drobnostką, trzeba iść do adwokata i grubo mu za to płacić. Bo gdy się pójdzie do pisarza, to ten pisarz, jest w obawie kary i za to niebezpieczeństwo kary każe sobie także zapłacić albo też to sam sobie na chłopie odbije i porządnie go oszuka i ocygani.

Najlepiej by było, gdyby pisarzom gminnym pozwolono sporządzać pisma także dla osób prywatnych, w sprawach, nie wymagających zastępstwa adwokackiego. Podniosło by to poziom pisarzy gminnych, a ludności nieocenioną przyniosłoby korzyść.

Do czynu bracia!

Do pracy i jedności na niwie narodowej, bo praca i dobra organizacya to nasza broń! —

Bracia włościanie, którzy macie dobre chęci, nie idźcie nie zasypiajcie, lecz **łączcie się koło organu naszego stronnictwa gazetki „Piast“**, która wszystką brać chłopską, jak dobry ojciec razem połączy, bo już, bracia, mamy tę pewność, iż nasi posłowie, którzy poznawszy sprzedawczykostwo i zgniliznę Stapińskiego z całą energią jego sprawki i łajdactwa potępili, wyrzucając go jako pasożyta ze stronnictwa ludowego bronić nas dalej będą przed oszustami. Postąpienie naszych posłów przynosi nam zaszczyt, bo dowodzi, że wybraliśmy ludzi, którzy idąc prostą drogą i broniąc sprawy ludu, postąpili tak, jak im sumienie i wzgląd na dobro ludu postąpić nakazało.

Cześć wam, nasi posłowie obrońcy, żeście nie zawiedli danego wam przez brać chłopską zaufania!

W końcu wzywam was bracia, aby czynem pokazać światu, iż mamy własny pogląd na bieg spraw naszych i wiemy, czego żądać mamy. Każdy ludowiec skupiający się około „Piasta“ powinien swe myśli i zdania w „Piaście“ wyrazić, a wtedy zapomocą naszej gazety „Piasta“ pomiędzy całą ludnością jedność nastąpić może.

Bracia chłopi! Ten nasz jedyny organ „Piasta“ popierać i prenumeratorów jednać powinniśmy, albowiem tylko wtedy (zapomocą gazety „Piast“) będąc szeroko rozrzuceni, razem w całość połączyć się możemy. Nie pociąga to za sobą wielkich wydatków, bracia, całoroczna prenumerata „Piasta“ kosztuje zaledwie 4 korony! *Adolf Borowy*

KRONIKA.

Panie Styła!

Jesteś pan skończonym plotkarzem! Nie wiesz i nie wiedziałeś pan o żadnych łapówkach, a gadałeś ludziom o nich. Mówiłeś o tem w r. 1909 p. Teofilowi Korzeniowskiemu z Lanckorony, p. Korzeniowski opowiadał o tem czerwcu 1909. jednemu z naszych profesorów-ludowców, który przypadkiem, w czasie wycieczki uczniów do lanckorońskich ruin — z nimi się w szynku spotkał. P. Korzeniowski. rozżalony na p. Stapińskiego, twierdził, że pan mu mówiłeś i zaręczałeś o fakcie, pobrania łapówek przez „prezesa“ P. S. L.

Panu T. Korzeniowskiemu, jako człowiekowi uczciwemu, wierzyć musimy; więc pan historyę o łapówkach w r. 1909 rozgłaszał. Pocóż tedy biagować i ćmić ludzi? Chyba, że mówiłeś pan nieprawdę, tylko „puszczałeś plotki“?

Przeciwnik łapówczarstwa

W stanie zdrowia cesarza następuje powoli, ale stanowcze polepszenie.

Wielkie manewry konnicy odbędą się w lecie między Przemyślem a Lwowem. Wezmą w nich udział 4 dywizye konnicy, artylerya konna, oddziały karabinów maszynowych i kolarzy.

Manewry cesarskie odbędą się w tym roku na Węgrzech, a właściwie na pograniczu Węgier i Styryi.

Nowe ukształtowanie rezerwy. Minister wojny w mowie, wygłoszonej w delegacyach, zaznaczył, że zarząd wojskowy ma zamiar przekształcić rezerwy w ten sposób, że przy każdym korpusie utworzy dywizyę rezerwy piechoty. Zadaniem tych dywizyi ma być w razie wojny sprawowanie służby wewnętrznej, a więc zastąpienie obrony krajowej, która po przekształceniu została wcieloną niejako do armii czynnej.

Magnaci zaprzepaszczają polską ziemię. Magnaterya nasza szasta ziemią, jakby sobie nie zdawała w zupełności sprawy z tego, że jak nam ziemi zabraknie, to nas wogóle dyabli wezmą. Oto książę Władysław Lubomirski sprzedał arcyksięciu Stefanowi z Żywca majątek Rajcza, cztery tysiące morgów, a więc ładny szmat polskiej ziemi i to na kresach kraju. Podobno i hrabstwo Braniccy mają sprzedać Suchą... Okazuje się znowu, że gdyby nie my, chłopi, to niezadługo cała Polska znalazłaby się w rękach obcych.

Burze, jakie szalały w ostatnim tygodniu w naszym kraju, w różnych miejscowościach, stały się powodem poważnych nieszczęść. W kilku gminach wybuchły od uderzenia piorunu pożary, o czem donosimy na innem miejscu, w kilku pociągły za sobą **ofiary w ludziach**. Na Bielanach pod Krakowem piorun zabił wyrobnika Jana Wakrzewskiego, a śmiertelnie poranił Jana Jędrzejczyka.

W Wołowicach piorun uderzył w sobotę w dom Franciszka Zieńka i zabił dziewczynę, oraz dwóch chłopców, którzy się przed burzą do tego domu schronili.

Groźnych bandytów z Królestwa przychwycono onegdaj w Szczakowej Jak stwierdzono, są to jedni z najniebezpieczniejszych bandytów, którzy przez długi czas byli postrachem ludności w piotrkowskiem. Ludzie młodzi, jeden Makieta ma lat 19, drugi Blichacz lat 21, mają na sumieniu, jak się sami przyznali w sądzie w Krakowie, kilkanaście morderstw i kilkadziesiąt ciężkich poranień. Zamordowali oni nawet dwóch swoich kolegów przy podziale łupów. Bandyci będą wydani władzom rosyjskim.

Przez pomyłkę wrzucony do studni. Na powracającego onegdaj do Przemyśla rezerwistę Konstantego Solarczyka napadło w nocy koło Przemyśla trzech ludzi, którzy go zbili, zakneblowali mu usta, a następnie zawlekli do pobliskiej studni i pomimo rozpaczliwego oporu, wrzucili go do niej, poczem zbiegli. Solarczyk, spadłszy na dno 9 metrów głębokiej studni, w czem półczwarta metra wody, wypłynął na powierzchnię, poczem, czepiając się ścian, próbował się wydrapać na wierzch. Trzy razy spadł na dół, trwając tak przez 6 godzin między życiem a śmiercią, aż wreszcie koło godziny 5 nad ranem przechodzący włościanie usłyszeli jego jęki i wydobyli go napół nieżywego ze studni. Solarczyka przewieziono do szpitala. Jak się zdaje, powodem tego zamachu była zemsta parobczaków wiejskich za umizgi — nie Solarczyka, ale jakiegoś innego żołnierza — do pewnej dziewczyny. Solarczyk padł tylko ofiarą pomyłki, którą może przepłacić życiem.

Morderstwo za wypowiedzenie posady. W Poturzycy koło Sokala dnia 1 maja zastrzelił leśniczy Bandrowski dyrektora lasów Leona Galowskiego z zemsty za to, że Galowski wypowiedział mu posadę. Podobno podejrzenia Galowskiego co do Bandrowskiego były nieuzasadnione. Po morderstwie Bandrowski strzelił do siebie i dogorywa w szpitalu.

Oświadczenie. Otrzymaliśmy następujące oświadczenie „Oświadczam publicznie wobec pogłosek, jakobym był autorem korespondencyi z poufnego zgromadzenia p. Stapińskiego w Gremboszowie, umieszczonej w ostatnim numerze „Piasta" iż korespondencyi o tem zgromadzeniu ani w „Piaście", ani w żadnym dzienniku nie zamieszczałem. *Władysław Wojtanowicz*, tymcz. kier. szkoły w Otfinowie".

Koniec „dzióbatego djabła". Postrach ludności w Piotrkowskiem, osławiony Daniel, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, nie żyje. Zginął od kuli strażników, ale nie dał się ująć.

Daniel znalazł się w ubiegłą sobotę w gminie Skotniki. Chciał on ze swoim towarzyszem bandytą Nowakiem przejść przez bród na Pilicy. W chwili, gdy obaj już byli w rzece, spostrzegli ich strażnicy i zaczęli strzelać. Daniel, trafiony dwiema kulami w głowę, padł trupem.

Tak zginął ten potworny bandyta.

Towarzyszący mu Nowak dał nurka pod wodę, wydostał się z rzeki do lasu i zbiegł do Radomska, zdołano go jednak schwytać. W więzieniu Nowak powiesił się na kracie okiennej.

Dzień przed śmiercią Daniel ze swoją bandą napadł na dwór we wsi Giełzow i wymordował całą rodzinę właściciela Makłanowa, poczem dwór obrabował. Była to ostatnia potworna zbrodnia tego zwierza w ludzkiem ciele. Ludność w piotrkowskiem nareszcie odetchnie.

Automobil bez kół. Wobec licznych gości zaproszonych przedstawił inżynier Wilhelm Goebel z Berlina na polu pod Poznaniem swój nowo wynaleziony automobil ciężarowy bez kół. Automobil ów porusza się nie na kołach, lecz na płozach, które na przemian podnoszą się i opadają. Próba jazdy na małej przestrzeni wypadła dobrze. Będziemy więc mieć niezadługo wozy bez kół!

Bunty więźniów. W Żytomierzu wybuchł onegdaj bunt katorżników. Kilku z nich rzuciło się na strażników, jednego zabiło, reszcie odebrało broń, poczem porozwalali piece i zapalili prycze. Straż zasypali gradem kul. Sprowadzono wojsko, które dało kilka salw, poczem zbuntowani się poddali. Gdy policya wdarła się do więzień, znalazła w kaplicy przy ołtarzu 5 więźniów bez życia. Resztę skuto i osadzono pod strażą.

W więzieniu Aniane we Francyi 40 więźniów powiązało dozorców, poczem wszyscy wyłamali bramę i zbiegli. W najbliższem miasteczku zrabowali kilka sklepów. Ludność przerażona nie stawiła im oporu. Uciekinierów nie złapano.

Katastrofa na morzu. Wielki okręt amerykański „Sibiria" rozbił się koło Formozy. Jak słychać, **około 800 ludzi zatonęło.** Wiadomości tej nie stwierdzono.

Straszna katastrofa w kopalni. W Beklej w Wirginii nastąpił onegdaj w kopalni wybuch i pożar pyłu węglowego. **Zginęło 200 górników;** stu kilku zdołano uratować.

Krwawe walki górników z wojskiem. W Kolorado, jak już donieśliśmy, wybuchł w kopalniach najbogatszego na świecie człowieka Rockefellera strajk robotników, którzy się domagają podwyżki płac i drobnych ustępstw. Między tymi robotnikami znajdują się podobno także robotnicy z Galicyi. Przeciw strejkującym wysłano wojsko, które się dopuszcza niesłychanych nadużyć. Zastrzelono podobno 200 ludzi, górników, ich żony i dzieci. Brak 200 dzieci, które się pogubiły w lasach, do których uciekły, gdyż wojsko urządzało na kopalniach rzezie! Rząd austryacki, taksamo jak włoski, zażądał odszkodowania dla rodzin ofiar, poddanych austryackich.

Klęska pożarów.

Pożary od piorunów. — Śmierć w płomieniach. — Spalenie się miasta Skały. — Cała wieś poszła z dymem. — Półtrzecia miliona szkody. — Śmierć 49 osób w płomieniach.

Niema prawie dnia, ażeby to z tej, to z owej strony kraju nie nadchodziły wieści o pożarach, które nawiedzają na-

sze wioski. Tydzień ubiegły zapisze się w pamięci jako jeden z najsmutniejszych pod tym względem.

Cały szereg pożarów wybuchł w tym tygodniu od uderzenia pioruna. W **Bronowicach wielkich** koło Krakowa zapaliły się od uderzenia pioruna zabudowania Stanisława Wertka i spaliły się doszczętnie wraz z całym dobytkiem. Dzięki energii straży pożarnych z Krakowa i z gmin sąsiednich ogień nie rozszerzył się na sąsiednie domy.

W **Chlebowie** w pow. skałackim spaliło się dnia 1 maja **37 gospodarstw** i 90 budynków.

W **Giedlarowej** koło Leżajska wybuchł w nocy w młynie, który niedawno hr. Potocki sprzedał żydowi, pożar, który się wkrótce rozszerzył, gdyż wieś była pogrążona we śnie. Spaliło się doszczętnie ośm budynków najzamożniejszych gospodarzy. W płomieniach zginął 25-letni syn miejscowego gospodarza, zajęty w młynie jako pomocnik. Powód pożaru niezbadany.

W **Oleszycach,** które przed 13 laty doszczętnie zgorzały, wybuchł we środę podczas jarmarku pożar, który w jednej chwili ogarnął około 150 budynków. Energicznej pracy straży pożarnych z Lubaczowa i Cieszanowa oraz wojska udało się ogień umiejscowić.

W poniedziałek spaliło się niemal doszczętnie miasteczko **Skała koło Ojcowa** w Królestwie polskiem. Ocalono zaledwie kościół i kilka budynków. **Przeszło sto domów zgorzało.** Z pod zgliszcz wydobyto troje ludzi, zdaje się jednak że w płomieniach zginęło więcej, bo pożar, prawdopodobnie podłożony, wybuchł tak szybko, że mieszkańcy potracili głowy i nie mogli znaleźć wyjścia z płomieni. Strażnica pożarna z przyborami spaliła się zaraz na początku pożaru. Uratowanie kilku domów i kościoła zawdzięczyć należy strażom z Modlnicy, Modlniczki i Szyc, które pod komendą wójta p. Jareckiego i kierownika szkoły p. Sinki natychmiast po spostrzeżeniu łuny wyjechały na miejsce pożaru. Rosyjskie władze graniczne przepuściły straże nasze z honorami i bez żadnych przeszkód przez granicę.

W powiecie będzińskim w Królestwie padła w piątek ofiarą pożaru **cała wieś Łosień**. Spaliło się **przeszło sto domów** z zabudowaniami i inwentarzem. W płomieniach **zginęło troje dzieci.** 800 osób pozostało bez dachu.

Na Litwie spaliła się **doszczętnie miejscowość Kiejdany**. Szkoda wynosi dwa i pół miliona koron.

I **z Ameryki** donoszą o pożarze, który pociągnął ofiary w ludziach. Spaliła się mianowicie jedna dzielnica miasta **Walparaiso.** W płomieniach **zginęło 49 osób**, a przeszło 100 odniosło poważne poparzenia.

Pożar od pioruna. W Osielcu, koło Jordanowa, był odpust dnia 1 maja. Podczas nieszporów powstała gwałtowna burza. Deszcz lał strumieniami. Wokoło widać było chmury gradowe. Pioruny biły jeden za drugim. Od jednego z nich zapalił się dom Stanisława Oleksego. Prawie w tejże chwili przerzucił się ogień także na sąsiedni dom Wawrzyńca Oleksego. Groziło wielkie niebezpieczeństwo sześciu najbliższym domom, z których jeden był zaledwie o 3 metry odległy od ognia. Na szczęście przybyły na czas dwie sikawki miejscowej straży pożarnej i ugasiły pożar. Nie było to rzeczą łatwą, bo palące się domy były odległe o 3 kilometry od kościoła, a do gaszenia ognia trzeba było chwytać wodę deszczową. Trudno także było namówić gapiących się do noszenia wody, bo się niektórym zdaje, że pożaru, wznieconego przez piorun, ugasić nie można. Gdy jednak zobaczyli, że pod działaniem prądu wodnego pożar przed sikawką gaśnie, dali się użyć do pomocy. Spaliły się dwa domy ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarckiemi, z paszą, zbożem i sprzętami. Strata nieubezpieczona wynosi 12 tysięcy koron.

Za chętne dostarczenie koni do sikawek dziękuję gospodarzom: Klemensowi Markowi, Janowi Bazińskiemu, Stanisławowi Wilgierzowi i Sylwestrowi Działkowi. Wam, strażacy, za waszą ciężką pracę i przemoknięcie do nitki nie dziękuję wcale, bo niosąc w ofierze dla dobra bliźnich swe siły i zdrowie, czuliście wewnętrzne zadowolenie, że mogliście okazać, jak dzielnymi jesteście ludźmi. *Piotr Rabczyński.*

Echa pożaru w Zembrzycach. Z Harbutowic piszą nam: Zaalarmowani trąbką strażacką, ruszyliśmy bezzwłocznie w stronę pożaru. W Palczy dopiero dowiedzieliśmy się, iż płoną Zembrzyce, a ponieważ dotąd rekwizyta pożarne ciągnęliśmy sobą, udaliśmy się więc do Jacka Dziadka po konie, boć to przecież asesor gminny i człowiek butny, a zarozumiały. Jacek, wbrew naszej nadziei, nietylko, że koni nie dał, ale podobno jeszcze się miał odgrażać, Nie chcąc używać gwałtu, daliśmy mu spokój, jak również Motalowi i Powalanemu, ruszyliśmy w dalszą drogę. Litość nas tylko brała, gdy sobą ciągnąc strażackie przybory, widzieliśmy, jak Palczanie z końmi do stajen zmykali, bojąc się, byśmy ich koni do sikawki nie zaprzągnęli. Nie pamiętają oni, jak dwukrotnie do nich z pomocą przybyliśmy, jak omal, że po rękach nie całowali nas z wdzięczności. W Baczynie dopiero spotkaliśmy konie harbutowskie, a zaprzągnąwszy je do wozu, zajechaliśmy do Zembrzyc. Tam wyznaczono nam posterunek odpowiedzialny i bardzo trudny, bo z jednej strony gęsto zabudowane domy, a z drugiej szeregiem stojące i słomą kryte stodoły. Mimo nawet podmuchującego wiatru opanowaliśmy niszczący żywioł tak, że już wieczorem, oznajmiwszy komisarzowi Starostwa w Wadowicach o wyniku naszej pracy, w powrotną puściliśmy się drogę.

Pod adresem korespondentów pism krakowskich skierować musimy żal, gdyż wspomnieli w korespondencyach swych o strażach miejskich, nie wspominając przytem o straży ze Skawiec, która do pożaru przybyła pierwsza, i o straży harbutowskiej, która mimo 28 klm. odległości przybyła czwarta.

Trudno powstrzymać się od zdziwienia, że Zembrzyce, wieś, licząca 450 numerów, nie posiadała wcale sikawki, za pośrednictwem więc naszej gazetki apelujemy do Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach, aby każdą wieś, liczącą ponad 100 numerów, w sikawkę zaopatrzył i z pomocą materyalną i moralną przybył. *Strażacy harbutowscy.*

Z Podhala.

Wiec PSL. w Nowym Targu odbędzie się **w poniedziałek dnia 11 bm.** o godz. 12 w południe w sali Sokoła w Nowym Targu. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prezesa komitetu pow. dr. A. Chramca, 2) Obecna sytuacya polityczna i ostatnie wypadki w P. S. L. — referent redaktor Jan Dąbski. 3) Dyskusya i uchwalenie rezolucyi. 4) Organizacya komitetów powiatowych i gminnych — referent p. Jaworski. 5) Zatwierdzenie wyboru prezydyum i komitetu powiatowego. 6). Wnioski i interpelacye. Podhalanie! Stawcie się, jak jeden mąż! Za komitet pow.: *dr. Andrzej Chramiec* prezes, *Józef Rajski* i *Józef Bednarczyk,* wiceprezesi, *Wojciech Roj i Józef Kojs* sekretarze.

Chochołów. Na poufne zaproszenie naczelnika gminy p. Koisa odbyło się 19 zm. w domu gminnym w Chochołowie zgromadzenie przy udziale przeszło 70-ciu ludzi w niedzielę po południu. Przedmiotem obrad były ostatnie wypadki i rozłam w P. S. L., zajęcie wobec niego stanowiska i zawiązanie komitetu gminnego.

Na wniosek p. Koisa wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Józefa Blasińskiego „Zmudzia", a na sekretarza p. Jana Figusa, ryg. praw z Czarnego Dunajca. Następnie udzielił przewodniczący głosu — do omówienia powyższych spraw — p. Janowi Jaworskiemu, pocztmistrzowi z Czarnego Dunajca. Mowca skreślił pokrótce dzieje ruchu ludowego. Skreślił uciążliwe walki ludu ze wszystkimi czynnikami, stojącymi mu na zawadzie — o należne chłopu prawa, które na wyścigi chciano mu odebrać i następnie na jego szkodę wykorzystać.

Wspomniał dalej, że trzeba było walczyć o najmniejsze nawet uprawnienia. Teraz się to już trochę, ale nie ze wszystkiem zmieniło. Wodzował wtedy ludowi Stapiński, którego też lud obdarzał za to swem zaufaniem i niósł na swych potężnych barach w górę, wysoko. Co prawda, miał on potężnych pomocników, gorliwych obrońców ludu, jak Bojko, Witos, Średniawski i wielu innych. Jednakowoż Stapiński, gdy stał się już jakby jakim trybunem, pomyślał sobie, „co ja mam za darmo te chamskie mordy całować i wiernie służyć; jużem wysoko, nic mi nie zrobią, bo nie wiedzą jak; co teraz zrobię to „święte", oni słuchać muszą — a sam muszę się jakoś „zaopatrzyć" właśnie kosztem tego rzekomo tak umiłowanego ludu". A ponieważ jest energiczny, więc co pomyślał, zrobił. Dał mu rząd te 80000 k. i jeszcze na przyczynek, ale nie za darmo, bo dziś takiego głupiego nie znajdzie. Dostał za „ulgi", jakie chłopu zrobił. Ulżył mu 8 mandatami, które średnia własność z otwartem sercem przyjęła i słusznie, bo na co też to chłopu potrzebne jeszcze jakieś 8 mandatów. Pierwej ich nie miał, to i teraz niepotrzebne. Ale cóż, kiedy przyszli inni posłowie ludowi, którzy w żaden sposób nie mogli zrozumieć tej „ulgi" i powiedzieli: Hola, dotąd, Jasiu, a nie dalej! Kieś dostał „zaopatrzenie", idź na pensyę, bo te ulgi by nam chłopa napowrót w jarzmo wpakowały. Zgodził się. Ale później, kiedy się opamiętał, że to już na tronie nie będzie mógł siedzieć i dynastyi stworzyć i takich ulg „kochanemu ze serca" ludowi nieść, powiedział, że woli sztandar ludowy złamać, niż w inne godne ręce puścić. To powiedział „obrońca" ludu i miast całą duszą pomagać w łączeniu ludu, jątrzy i krzyczy po wiecach, że jakby mu kto pożyczył, toby wziął, ale nie oddał, bo kiedy dają, to trza brać. Pewnie postara się o ustawę, by długi pokasować, tylko, że dziś za słaby. Wspomniał dalej, że właśnie ci posłowie, którzy mu przeszkodzili w „ulgach", dali „zasłużonemu" obrońcy „abschit" i wskazali mu na Kanadę, gdzie chciał „kochany" ludek wyekspedyować i następnie złączyli się razem i założyli swój organ „Piast". Redaktorem chłop Bojko i inni posłowie chłopscy. W nim krzyku próżnego nie znajdziesz, ale tylko rzeczowe żądania o należne chłopu prawa i usunięcie wyrządzonych mu przez jakąkolwiek władzę krzywd i potrzebne chłopu wiadomości z rozmaitych dziedzin wiedzy i wskazówki rolnicze. W końcu wspomniał zgromadzonym ich, w historji walk o niepodległość ojczyzny, jak jasny i czysty płomień świecącą przeszłość i wezwał, by dziady ich i ojce nie potrzebowały się wstydzić swych wnuków i synów na wypadek wyboru złej drogi, jaką politycznie iść mają, gdyż droga ta ma być czystą, jak i cel, do którego prowadzi. — Skończył wezwaniem, by wybierali.

Wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za P. S. L., zorganizowanem koło „Piasta". W ciągu dyskusyi, jaka na powyższy temat się wywiązała, oświadczyli się wszyscy mowcy, że wcale sobie nie życzą krzykliwo radykalnej polityki, tembardziej jakiegoś zerkania w stronę „różowych", lecz żądają, by posłowie prowadzili rzeczową i umiarkowaną politykę, która, o ile to możliwe, by szła z przyjaznem ruchowi ludowemu duchowieństwem. Dalej stanowczo oświadczyli zgromadzeni, że żądają, by posłowie ludowi zawsze szli łącznie i bronili energicznie praw chłopa, ale w solidarnem Kole polskiem, gdyż poza niem żaden poseł nic nie znaczy i przez to nic zrobić nie może i że o tyle my Polacy mamy jakieś w Austryi i w świecie znaczenie, o ile idziemy w solidarnem Kole Polskiem; bowiem gromada, to wielki człowiek. Zarazem wezwali sąsiednie gminy do zakładania u siebie komitetów gminnych P. S. L. „Piasta", by Podhale jasno i dobitnie zaznaczyło, że hołduje tylko czystej polityce, swej pięknej historyi.

Następnie wybrano komitet, składający się z 5 członków, który zakooptował dalszych 6. Przewodniczącym kom. wybrano Józefa Blasińskiego, sekretarzem Zaryckiego. Jaki duch panował, świadczy, że zgłosiło się 9 nowych prenumeratorów „Piasta". Apelem do łączności i organizowania się nieustannego zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Przewodniczący *Józef Blasiński*, sekretarz *Jan Fiak*, *Jan Janowski*.

Zakopane. W drugi dzień świąt odbyło się liczne zebranie najpoważniejszych gazdów z całego Podhala w zakładzie dra Chramca w Zakopanem. Przybyli delegaci z Zakopanego, Nowego Targu, Czarnego Dunajca, Witowa, Cichego, Chochołowa, Starego Bystrego, Maruszyny, Szaflar, Gronkowa, Harklowej i innych wsi. Po złożeniu życzeń marszałkowi drowi Chramcowi z okazyi świąt, przystąpiono do obrad nad potrzebą założenia powiatowego komitetu PSL. Pierwszy zabrał głos marszałek dr. Chramiec, który w krótkich słowach nakreślił sytuacyę polityczną w kraju i powiecie i wskazał na potrzebę zorganizowania się w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Zabierali następnie głos pp. W. Roj, M. Gąsienica, Piotr Staszel, J. Bednarczyk, Jaworski Kois, burmistrz Rajski, red. Gwiżdż i inni, poczem jednogłośnie uchwalono założyć powiatowy komitet PSL. z tem, że ma wejść w porozumienie z prezydyum PSL. z posłem Bojką na czele. W końcu uchwalono, by prezydyum powiatowego komitetu ludowego zaprosiło do współpracy w PSL. duchowieństwo dekanatu nowotarskiego. Uchwalono też urządzić w najbliższym czasie wiec powiatowy w Nowym Targu. O zawiązaniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego na Podhalu powiadomiono czcigodnego prezesa Bojkę telegraficznie.

Prezesem naszej organizacyi powiatowej został wybrany jednogłośnie p. dr. Chramiec. Do komitetu, prócz członków Rady naczelnej, weszli delegaci ze wszystkich większych miejscowości Podhala.

Z powiatów i gmin.

Zarząd powiatowy Kółek rol. w Mielcu zawiadamia niniejszem, że Walny Zjazd Kółek rolniczych powiatu mieleckiego odbędzie się we czwartek 14 maja b. r. o godzinie 1 po południu w sali kasyna powiatowego w Mielcu. Na porządku dziennym wybór 10 członków Zarządu powiat. k. r. na okres 3-letni w myśl nowego statutu, tudzież sprawa składnicy powiatowej przy współudziale udziałowców, tj. tych wszystkich, którzy podpisali deklaracyę udziałową na organizującą się składnicę pow. W zebraniu powyższem weźmie udział delegat Zarządu głównego p. Krogulski. Ze względu na ważność sprawy zapraszamy gorąco do wzięcia udziału w Zgromadzeniu wszystkie Kółka rol., członków Zarządu powiatowego, tudzież tych wszystkich, którym sprawa odrodzenia handlu leży na sercu.

Zarząd powiatowy Kółek rol. w Mielcu: *Szaszkiewicz* prezes, *K. Popiel* sekretarz.

Z Handzlówki. (pow. Albigowa). Dnia 1 maja zaszedł u nas nieszczęśliwy wypadek. Parobkowi plebańskiemu, który bronował zagony, spłoszyły się konie i zaczęły z bronami pędzić do stajni. Usiłował je zatrzymać pewien gospodorz, pracujący w polu. Jednakże rozhukane konie poniosły go i powlekły z bronami. Wszyscy, którzy to widzieli, byli przekonani, że biedak nie wyjdzie żywy z pod tych bron. Istotnie, został on tak pokaleczony straszliwie, że nie można było poznać, kim on jest. Dopiero po obmyciu poznano w nim Józefa Mogrysia, młodego gospodarza. Leży on dotąd nieprzytomny i walczy ze śmiercią.

Smutny wypadek. W gminie Ostrów, pow. Ropczyce, znaleziono dnia 9 bm. w rowie nadgniłe zwłoki Jana Gardy, epileptyka, który we wilię w grudniu wyszedł z domu i już nie wrócił. W kraju niema zarobku dla nieuleczalnych chorych i ludzie giną marną śmiercią, a ilu z nich jest ciężarem biednych rodzin! Posłowie nasi, mamy nadzieję, zajmą się gorąco tą sprawą i wymogą na rządzie jak najrychlejsze zbudowanie zakładu dla nieuleczalnych.

W. Biela.

PRZEGLĄD ILUSTROWANY.

O co wybuchła wojna Stanów z Meksykiem.

Przed trzema tygodniami padły w Meksyku pierwsze strzały armatnie, rozpoczynające wojnę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, Stanom Zjednoczonym chodzi o opanowanie Meksyku.

Dokonały już one w państwie meksykańskiem podboju gospodarczego, a teraz czynią wyprawę, aby Meksyk podbić politycznie, już to przez włączenie go do granic Unii, już też przez utworzenie z Rzeczpospolitej meksykańskiej szeregu mniejszych państewek, na które Stany Zjednoczone miałyby wpływ nieograniczony.

A mają Jankesi spoglądać na co pożądliwem okiem. Boć Meksyk, to kraj ogromnie bogaty, a mało dotychczas wykorzystany. Kryje on w ziemi ogromne pokłady rudy żelaznej, złota, srebra, miedzi i innych użytecznych minerałów, ma bezmierne obszary pól naftowych. Ale to jeszcze nie wszystko. Podbój polityczny Meksyku ma dla Stanów Zjednoczonych tem większe znaczenie, że Unia północno-amerykańska oparłaby swoje granice niemal po świeżo przekopany i oddany okrętom do użytku kanał Panamski w Ameryce Środkowej.



Kanał Panamski w Ameryce środkowej.

Kanał ten, zapoczątkowany niegdyś przez Francuzów, ale nie dokończony z powodu olbrzymich defraudacyi i sprzeniewierzeń, wykupiły i dokończyły Stany Zjednoczone, świadome jego znaczenia w życiu gospodarczem całej Ameryki. Kiedy popatrzymy na mapę lądu amerykańskiego, widzimy, że rozdzielony jest on na dwie mniej więcej równe części, Amerykę Północną i Południową, połączone z sobą bardzo wązkim przesmykiem. — Przekopanie tego przesmyku, połączenie Oceanu Atlantyckiego z Oceanem Spokojnym od trzystu z górą lat zajmowało umysły ludzkie. Okręty bowiem, które z Atlantyku chciały się dostać na Pacyfik, z jednego wybrzeża amerykańskiego na drugie, zmuszone były opływać całą Amerykę Południową, na co parowce potrzebowały miesiąc, a żaglowce trzy miesiące czasu. Opływanie kończyn Ameryki Południowej dawało się we znaki szczególnie Stanom Zjednoczonym, a

także państwom europejskim, utrzymującym ruch komunikacyjny z Ameryką Zachodnią i wyspami Oceanu Spokojnego.

Stany Zjednoczone, objąwszy po Francuzach prace przekopowe na 80 kilometrów szerokim przesmyku panamskim, ukończyły je w przeciągu lat 8 kosztem 1875 milionów koron. Ponieważ zwierciadła wód Atlentyku i Pacyfiku różnią się znacznie co do wysokości, nie można było myśleć o prostem połączeniu oceanów, bo wówczas kanałem szedłby zawsze ogromny prąd. Musiano tedy zbudować sześć ogromnych śluz, uczynić sztuczne jezioro przez zalanie doliny 55 kilom. długiej, wznieść długą i silną tamę owemu jezioru, a wkońcu przekopać wysoki przesmyk gór Andów.

Jak przedstawia się wykończony już Kanał Panamski, widzimy to na obrazku, zdjętym niejako z lotu ptaka. Pójdźmy przez ten kanał amerykański śladem okrętu, który chce z Oceanu Atlantyckiego dostać się na Ocean Spokojny, czyli z wschodnich na zachodnie wybrzeża Ameryki.

Na obrazku Ocean Atlantycki znajduje się u dołu. Okręt wpływa najpierw w obszerny port Kolon, obwarowany sztucznemi tamami od strony morza. Z portu Kolon, jednego z najlepiej urządzonych portów na świecie, płynie statek kanałem, im dalej, tem bardziej głębszym, a 7 kilometrów wysokim. Po kilkugodzinnej jeździe okręt staje przed wysokimi górami. Tutaj musi przebyć trzy śluzy, które podnoszą go o 12 sążni w górę do jeziora Gatun (Gatun Lake). Na obrazku widać dokładnie owo sztuczne jezioro, z nad którego powierzchni wznoszą się góry, liczne dawniejsze pagórki. Silna tama, którą je utworzono, znajduje się na prawo od śluz i ma 2 i ćwierć kilometra długości.



Najbogatszy człowiek na świecie: John Rockefeller przed swym pałacem w Nowym Yorku. (Do artykułu na str. 10).



Topienie Judasza: Dzwonnica kościoła w Starej-Soli z zawieszonym u góry manekinem „Judasza". (Do artykułu na str. 10).

Jeziorem Gatun płynie okręt krętą, na obrazku skropkowaną drogą na przestrzeni 55 kilometrów. W połowie jazdy staje jednak okręt znowu przed wysokiemi górami Andami. Tutaj nie stawiano już śluz, ale góry owe przecięto. Przekopanie tych gór było zadaniem najtrudniejszem. Trzeba było bowiem usunąć dziesiątki milionów sążni sześciennych niepotrzebnej ziemi, z której stawiano tamę przy jeziorze Gatun. Praca odbywała się przy pomocy olbrzymich maszyn, które co lżejsze pokłady ziemne wypłukiwały niezwykle silnym prądem wody i zanosiły je tam, dokąd człowiek chciał.

Przekop w górach Andach nazywa się przekopem Kulebra i jest 16 klm. długi. Stąd dostaje się statek do śluzy Pedro Miguel i tu spuściwszy się o 4 sążnie na dół, wjeżdża na drugie, 1 klm. długie sztuczne jezioro. Potem przebywa jeszcze dwie śluzy Mira Glores, spuszcza się w nich o 8 sążni na dół i wjeżdża nakoniec w kanał, znajdujący się na poziomie Oceanu Spokojnego. Długość tego ostatniego kanału wynosi 15 klm. Tutaj znajduje się końcowy port nad Oceanem Spokojnem dla statków, przebywających kanał.

Jazda kanałem trwa 10—12 godzin. Śluzy działają sprawnie i szybko i są podwójne, jakby tory kolejowe. Trzy z jednej strony mogą podnosić okręt, a trzy z drugiej mogą równocześnie drugi opuszczać. Kanał jest na tyle szeroki, że dwa okręty mogą się śmiało w nim rozminąć, a posiada głębokość dostateczną i dla największych olbrzymów morskich. Na obrazku widać ponadto na lewo od Kanału tor kolei żelaznej (Panama Railway), ciągnący się wśród gór i łączący miasto Kolon z portem Panama.

Znaczenie Kanału Panamskiego tak dla Ameryki, jakoteż dla całego świata jest olbrzymie. Stany Zjednoczone są na morzu całkiem zabezpieczone, bo mogą łatwo flotę z jednego oceanu na drugi przerzucać. Kanał jest przez armię Unii silnie obwarowany i strzeżony. Okręty wojenne innych państw nie mogą tędy przejeżdżać, tylko statki handlowe. Stany Zjednoczone mogą też Kanał każdej chwili dla ruchu okrętowego innych państw zamknąć.

Pod względem handlowym Kanał Panamski otwiera nowe widnokręgi, nowe rynki zbytu dla Stanów Zjednoczonych i stawia je w rzędzie groźnych współzawodników Europy. Pozwolić wschodnim portom amerykańskim wieść bezpośrednio i krótką drogą na bardzo pojemne rynki azyatyckie wytwory ziemi i przemysłu — oto jeden z powodów istnienia Kanału Panamskiego. Otwarcie jego sprowadzi wkrótce podbój oceanu Spokojnego pryez Amerykanów. Potęga Stanów Zjednoczonych olbrzymio wzrośnie. Nowe życie rozpocznie się w Ameryce Zachodniej i na Oceanie Spokojnym. Między Ameryką i Azyą zostaną ustanawione nowe drogi wymienne i być może, iż ludność zobaczy, jak panowanie nad światem przejdzie od starej Europy do krajów młodszych, do ludów silniejszych, wierzących silnie w wielką swą przyszłość!

Nic tedy dziwnego, że Stany Zjednoczone, przez podbój Meksyku, a następnie kilku niedużych państewek republikańskich w Ameryce Środkowej, pragną mieć dostęp lądem do Kanału Panamskiego, który wielkim trudem i nakładem wykopały, a który ma dla nich światowe znaczenie. *Bełko.*

Najbogatszy człowiek na świecie.

(Do ilustracyi na str. 9).

Oczywiście mieszka on w Ameryce, albowiem to jest ojczyzna wszystkich bogaczów. Nazywa się on John Rockefeller i jest „królem" naftowym. Majątek Rockefellera oblicza się na miliardy i to dolarów, co równa się pięciokrotnej sumie koron. Dzienny jego dochód większy jest, niż całoroczna lista cywilna — króla Albanii, która, jak wiadomo, wynosi 120 000 kor. Ale Rockefeller żyje skromniej nietylko niż król, ale nawet niż minister albański, albowiem z jednej strony jest niezmiernie skąpy, z drugiej — stary i chory na żołądek.

Nazywają go także największym filantropem świata, bo istotnie nikt tyle, co on, nie dał na cele publiczne. Przewyższył on pod tym względem nawet słynnego Carnegie'go. Razem z ostatnio ofiarowanymi 5 milionami na zakład badań medycznych w Nowym Jorku, Rockefeller dał dotąd na cele publiczne 983 miliony franków. Ale właśnie w ostatnich dniach telegraf przyniósł wiadomość, że gdy w zakładach Rockefellera robotnicy zastrejkowali, ten sprowadził przeciwko nim policyę i wojsko, z czego wynikły krwawe starcia. Z tego okazuje się rzecz dość dziwna, że człowiek, mający miliony dochodu dziennie, odmawia podwyższenia robotnikom zapłaty o grosze, a „filantrop" rozdający setki milionów, nie waha się gubić istnień ludzkich dla kilku tysięcy. Te sprzeczności godzą się jakoś w najbogatszym człowieku świata, którego twarz energiczny i charakterystyczna, jak to widzimy na naszej fotografii, wskazuje, że jest to w każdym razie człowiek niepospolity.

Topienie Judasza.

(Do ilustracyi na str. 9).

Znikają już u nas coraz bardziej różne dawne zwyczaje i obrzędy ludowe. Gdzieniegdzie tylko zachowały się jeszcze strzępy tych dawnych ludowych obchodów, dając pewien przebłysk tego bujnego, a oryginalnego życia naszego prostego ludu, jakim tętniały ongiś polskie wioski.

Jednym z takich znikających już u nas zwyczajów jest t. zw. „Judasz", którego podobno w Galicyi tylko w dwu czy trzech miejscowościach obchodzą. Jedną właśnie z tych nielicznych miejscowości jest Stara-Sól, mała mieścina we wschodniej Galicyi. Obchód tego „Judasza" jest tam mniej więcej taki: Parobcy robią w Wielkim Tygodniu ze starych szmat i gałganów manekina naturalnej wielkości dorosłego człowieka. W Wielką Środę do dnia lub we wtorek wieczorem zawieszają manekina tego przy asystencyi ogromnej gromady dziatwy, a także i osób starszych, na dzwonicy kościelnej. Całe przedpołudnie w Wielką Środę znoszą „judaszowe bogactwo", t. j. stare pobite garnki i czerepy i ustawiają je w otworach dzwonnicy. W tym czasie przygotowują sobie także chłopcy długie patyki. Pod dzwonnicą obozuje cały ranek gromada dzieci. Popołudniu odbywa się, jak zresztą wszędzie, ciemna jutrznia w kościele. W czasie jutrzni stoją chłopcy w kościele pod chórem z kijami i oczekują zakończenia modlitw kapłana. Skoro kapłan uderzeniem ręką w brewiarz daje znak zakończenia jutrzni, wtedy chłopcy uderzają z całej siły kilkanaście razy w podłogę kijami i wybiegają z kościoła. Teraz biegną wszyscy pod dzwonnicę, gdzie wisi Judasz. Kilku starszych chłopaków wychodzi na dzwonnicę, odwiązuje Judasza i zrzuca go, wśród krzyku i pisku zebranej dziatwy, na dół.

Dawniej, przed zrzuceniem Judasza, miał jeden z parobczaków „kazanie" do niego, w którem wyrzucał mu jego haniebny postępek, a przytem robił różne wesołe docinki, bądź to do osób znanych, bądź to do zdarzeń, które miały miejsce w ciągu roku. Obecnie „kazania" takiego już tam nie umieją mówić i nic nie mówią.

Skoro Judasz leży już na ziemi, rzucają na niego owe garnki i czerepy , a chłopy wśród głośnej wrzawy okładają go kijami. Po zbiciu wszystkich garnków zawiązują Judaszowi sznurek na szyję, a dwóch chłopaków wprzęga się jako konie i zaczyna się włóczenie Judasza po ulicach miasteczka.

Pochód ten trwa zwykle do późnego wieczora. Skoro już Judasz po wszystkich zakamarkach odbędzie swój pochód, wówczas wloką go na most nad potokiem i topią w wodzie.

Podobno za dawnych polskich czasów śpiewano Judaszowi, gdy wisiał na dzwonicy, pieśń, w której opisywano jego historyę i jego smutny koniec. Obecnie nikt tej pieśni nie umie, a nawet nie słyszał jej śpiewanej, a tylko niejasne wiadomości o niej krążą pomiędzy starymi mieszkańcami miasteczka.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kurs dozorców drenarskich.

Na VIII dwuletni kurs dozorców drenarskich przyjętych zostało przez Wydział krajowy 31 kandydatów, którzy ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową, wolni są od wojska, lub odbyli służbę wojskową, a obok tego zajęci już byli przy robotach melioracyjnych, miamowicie:

1. Brania Piotr z Mokrzyszowa powiat Tarnobrzeg; 2. Cieśla Stanisław z Wulki turebskiej; powiat Tarnobrzeg; 3. Czepiel Jan z Odmętu — powiat Dąbrowa; 4. Czypczar Mikołaj z Kamionki strumiłowej; 5. Derbisz Jan ze Lwowa; 6. Drozd Marcin z Trzebosi — pow. Kolbuszowa; 7. Dusiło Jan z Łapajówki — powiat Jarosław; 8. Flis Jan z Tomaszowiec — powiat Kałusz; 9. Gębala Feliks ze Zabna — pow. Tarnobrzeg; 10. Gortych Walenty z Wydrza — powiat Tarnobrzeg; 11. Korpała Michał z Targowiska — pow. Bochnia; 12. Kryśków Jan ze Stockerau; 13. Kwiatkowski Stanisław z Otałęży — powiat Mielec; 14. Latawiec Jan z Wulki turebskiej — pow. Tarnobrzeg; 15. Lis Jan z Brzyścia — pow. Mielec. 16. Lis Józef z Motycza szlacheckiego — powiat Tarnobrzeg; 17. Magalas Tymoteusz z Winnik — pow. Lwów; 18. Mączka Wawrzyniec z Turbi — powiat Tarnobrzeg; 19. Muciek Karol z Grębowa — pow. Tarnobrzeg; 20. Osmak Matwij z Wietlina — pow. Jarosław; 21. Pietruszka Antoni z Podłęża — pow. Chrzanów; 22. Rychel Jan ze Skowierzyna — pow. Tarnobrzeg; 23 Samołyk Ignacy z Motycza szlacheckiego — pow. Tarnobrzeg; 24. Stelmach Klemens z Wulki turebskiej — pow. Tarnobrzeg; 25. Szewczyk Tomasz z Odmętu — pow. Dąbrowa; 26. Sztuka Franciszek z Kliszowa — pow. Mielec; 27. Urbanik Michał z Lubasza,

pow. Dąbrowa; 28. Węgiel Franciszek z Zakrzowa — pow. Tarnobrzeg; 29. Zawada Jędrzej z Jaślan — pow. Mielec; 30. Żołądź Ludwik ze Skrzynki — pow. Dąbrowa; 31. Lasota Józef z Przemyślan.

Zasiłki państwowe na zaopatrzenie gmin w wodę i kanalizacyę.

Reskryptem z 29 sierpnia 1913. zawiadomiło Ministerstwo spraw wewnętrznych Namiestnictwo, że z dotacyi na cele sanitarne udzielać będzie zapomóg na budowę studzien i wodociągów niezamożnym gminom i stowarzyszeniom, których zadaniem jest budowa publicznych studzien i wodociągów, jeżeli ta budowa jest ważną ze stanowiska sanitarnego, a przez jej wykonanie zapobiegnie się szerzeniu chorób zakaźnych.

Udzielanie zapomogi zależnem jest od orzeczenia właściwego lekarza urzędowego i od pomyślnego wyniku rozbioru wody. Rozbiór wody winien być zrobiony przez jeden z państwowych zakładów dla badania środków spożywczych, lub uniwersyteckich zakładów hygieny i zawierać ma wynik badania chemicznego i bakteryologicznego.

Z dotacyi na cele sanitarne liczyć mogą także i pomniejsze roboty kanalizacyjne, jeżeli mają na celu zapobieganie chorobom zakaźnym, co ma być stwierdzone przez lekarza urzędowego.

Udzielanie zasiłków zależnem jest od subwencyonowania z funduszu krajowego.

Ministerstwo rolnictwa udziela także z dotacyi na drobne melioracye zasiłków w wysokości $^1/_3$ części kosztów na budowę studzien i wodociągów dla gmin wiejskich i małomiejskich, w interesie podniesienia kultury krajowej (hodowli bydła).

Projektowaniem studzien, wodociągów i kanalizacyi zajmuje się osobny oddział w krajowem biurze melioracyjnem pod kierownictwem inżyniera p. Franciszka Chudoby. Podania zaś o wypracowanie projektów winny wnosić gminy na podstawie uchwał, zatwierdzonych przez Reprezentacye powiatowe, według formularza, podanego w Nrze 1. „Piasta“ z r. 1914.

Polityka a rolnictwo.

Nie zmyli się ten, kto powie, że dzisiaj niema nic łatwiejszego, jak czegoś się nauczyć. Bo wobec tak potężnej — dzięki drukowi — ruchliwości pism, niepodobna by przypuszczać, żeby jeszcze gdzieś nie było tego środka do dobrobytu, któremu na imię oświata.

Smutno zaiste, że pokrywę, która słońce dobrobytu nam zasłania, tak często jeszcze u nas się napotyka. A tą pokrywą, tą przeszkodą, to brak ofiarności dla Idei.

Szanowni bracia czytelnicy, to nie jest czcza gadanina, aby tylko zająć miejsce w gazecie, ale i święta prawda, gdyż na ofiarności i poświęceniu budowało się świat cały. Bez ofiary nic się nie da zrobić.

Wystarczy przejechać Galicyę pociągiem, z okien wagonu popatrzeć na pola i pastwiska nasze. Aż się serce ściska, że tyle łanu polskiego ugoruje. Albo wejdźmy do pierwszej lepszej lepianki chłopskiej; co tam spotkamy? Obraz nędzy i nic więcej. A to wszystko jest tylko następstwem lenistwa, ciemnoty i braku ofiarności.

Ha! lekko to mówić, ale skąd pieniędzy wziąść — powie niejeden — gdybym miał pieniądze, tobym się lepiej prowadził. To prawda. Ale czy wszędzie taka nędza? Nie! Tylko tam, gdzie ciemnota.

Biorę przykład z otoczenia: W gminie Skopaniu w powiecie tarnobrzeskim jest około 500 morgów pastwiska gminnego w stanie opłakanym tak, że 1 mórg nie przedstawia rocznej wartości 50 halerzy. Gdyby te 500 morgów były uprawione tak, a k naprzykład własność osobista gospodarzy, to po strąceniu kosztów uprawy zostałoby z 1 morga conajmniej 200 koron, co czyni razem 500×200=100.000 koron, czyli że gmina odnośna traci przez lekkomyślność rocznie 99.750 koron, co przedstawia na każdego członka gminy roczną stratę conajmniej 990 koron. Przypuszczam, że lepiej byłoby zostawić pastwisko, jak rozparcelować, ale i tak byłaby daleko większa korzyść z uprawionego i dobrze utrzymanego pastwiska, niż obecnie. Tosamo dałoby się powiedzieć o gruntach uprawnych, lecz tu nie miejsce na rozprawy rolnicze wyłącznie.

I tak dałoby się powiedzieć o większej części wiosek naszego kraju. Ileż to milionów idzie na marne! Bydło ubożuchne, kieszeń chuda, a nawet niema się za co porządnie ubrać. Wobec tego nie ma się co dziwić, że jest u nas Polaków brak ofiarności, bo niejeden nie ma centa na sól, a gdzieżby tam dał na gazetę albo na jaki cel oświatowy.

A to jest przyczyną zastoju oświatowego na wsi.

Miałem sposobność poznać inne kraje monarchii i być w bliższym stosunku z ich mieszkańcami; zwykle nawiązywałem rozmowę o polityce i przekonałem się, że tam, gdzie jest bogactwo i przemysł, jest ono owocem polityki ekonomicznej. Czescy obywatele naprzykład zgrupowali się pod nazwą rolniczą „agraryusze“ i wysyłają swoich posłów na sejm i do parlamentu i ci ostatni usilnie popierają sprawy rolnicze, to też Czechom dobrze się powodzi. Nie dostają takiej zapomogi żebraczej, jak my, ale rząd buduje im drogi, kanały, komasuje grunta, daje ogromne subwencye rolnicze. Tak samo Węgrzy, Morawianie i inni. Tylko u nas jest inaczej.

Aby temu zapobiedz, musimy się silnie poświęcić i pracować wspólnie, nie opuszczać się tylko na posłów i na darowizny rządowe. Jeżelibyśmy poszli za przykładem dajmy na to Prus albo Danii, to znaczy silną dłonią uchwycili rolnictwo, to by i grosz był w kieszeni i żydkowie by nas tak nie wyzyskiwali, bo byśmy mieli rozum, a grosz dla Idei znalazłby się. Wtedy możnaby mówić naprawdę o „Wolnej Polsce Ludowej“, o sile narodu i t. d. Niech nikt tak nie myśli: co ma polityka do rolnictwa? i odwrotnie, albo: co poradzi jeden, choćby sobie ręce po łokcie obrobił, gdy drugi będzie dalej leniwym, bo tak mówiąc nie doszlibyśmy nigdy do niczego. Musimy się trzymać tego zbawiennego przysłowia: Niech każdy przed swoim progiem zamiecie, a będzie porządek na całym świecie. A więc do czynu, bracia ludowcy, jeżeli mamy przyspieszyć wywalczenie Wolnej Polski ludowej. Niech nam „Piast“ będzie przewodnikiem. *M. Bernat.*

Nędza galicyjska.

Wszędzie skargi i narzekania na głód, nędzę, biedę, niedolę. Zaglądnij do chłopa na wsi, do dużego lub małego rolnika, do drobnomieszczanina, rękodzielnika, przemysłowca lub robotnika w miastach i miasteczkach, wszędzie znajdziesz i usłyszysz jedno i to samo narzekanie, brak i niedostatek daje się wszystkim we znaki.

Pod taką ogólną biedą umysły ludzkie szukają różnych dróg wyjścia; jedni usilują znaleść sposób poprawy swego bytu przez pracę i zarobek na miejscu, inni przez emigracyę w cudze kraje, przeważnie zamorskie. Wielu w poszukiwaniu za zarobkiem wstępuje do przeróżnych stowarzyszeń skrajno-radykalnych, obiecujących im poprawę bytu, a w gruncie rzeczy nie mogących im dać nic realnego, nad pogłębienie rozgoryczenia i nienawiści klasowej.

Rozważmy więc spokojnie poszczególne **przyczyny tej nędzy.**

Kraj nasz, od wieków rolniczy, posiada obfite skarby naturalnych płodów i jest przeto pod tym względem najbogatszym, a jednak mimo tych swoich właściwości jest obecnie, jak był i za czasów Rzeczy-pospolitej, jednym z najuboższych i najbardziej zaniedbanych.

Kraj o największych pokładach węgla, soli i nafty w Europie, o niezmiernej sile popędowej wód, kryjący u podnóża Tatr i Karpat skarby nieprzebrane, z ziemią naogół żyzną i urodzajną, poprzeplataną niezmierną ilością rzek, stawów i potoków gór-

skich, obfitującą w nieprzebraną ilość lasów i drzewa doborowego, jest nic nieznaczącym w świecie handlowym i przemysłowym, jakkolwiek wszystko to przemawiałoby raczej za tem, że Galicya powinnaby być centrem życia ekonomicznego, a przynajmniej stać na równi z innymi krajami w dziedzinie gospodarczej, jeżeli nie prowadzić prym wśród innych krajów koronnych Austryi.

Niestety jednak, tak nie jest.

Galicya, prawie na równi z jakąś z najgorszych prowincyi bałkańskich, jest **ostatnią zapomnianą prowincyą austryacką, sferą wpływów obcego przemysłu, zwłaszcza niemiecko-pruskiego,** dobrze zastąpionego przez żydów i żydowskich agentów, krajem rolniczym o formie gospodarczej najprymitywniejszej i najniższej w świecie.

Jako kraj rolniczy bowiem nie produkuje Galicya tyle zboża, by mogła wyżywić należycie swą własną ludność, nie posiada należytych młynów i magazynów na zboże i mąkę, a spichrzem naszym są Węgry — węgierskie też zboże i mąka zalewają nasz kraj, a nawet to zboże, które się u nas urodzi, idzie do młynów węgierskich i wraca potem, jako mąka węgierska. Bo łączący się ściśle z produkcyą zboża **przemysł młynarski nie rozwinął się u nas** w tym stopniu, aby mógł odpowiedzieć potrzebom tej skromnej produkcyi zboża, ale co gorsza w ostatnich czasach upadł on zupełnie.

Przemysł cukrowniczy liczy u nas zaledwie 3 zakłady, co w części podnosi produkcyę rolną, — jest to jednak niczem w porównaniu z innymi krajami, jak naprzykład Czechami, które posiadają ich setki, a tem samem zdobyły odpowiednią kulturę rolną. Chłop czeski na równi z wielkim właścicielem uprawia rolę fachowo i umiejętnie, wyciągając z niej odpowiednie zyski dla siebie i robotnika.

Natomiast u nas **rozwinęły się tylko gorzelnie.** Ale są to gorzelnie wyłącznie szlacheckie, stanowiące hojne źródła dochodów jednej kasty. Przyniosły one jednak największe nieszczęście dla kraju. 138 rodzin magnacko-szlacheckich posiada 377 gorzelń, z prawem uprzywilejowanym, dającym im niezmierne zyski. Nadto pobierają oni z tytułu kontyngentu tak zwane bonifikacye, czyli premie, obciążające biedny lud galicyjski na 9,777.740 kor. rocznie.

Pomijam już, iż **przemysł ten** szlachecko-magnacki **podraża cenę ziemniaków,** stanowiących codzienny pokarm całej ludności wiejskiej i miejskiej i że w stosunku do dochodu, jaki przynoszą owe gorzelnie właścicielom, daje on zajęcie tylko małej ilości robotników i to źle płatne, ale zato wprowadził on **największe zatrucie moralne i fizyczne pod strzechę.** Wykonywanie tego przemysłu powierzyła szlachta żydom, zakładając przytem karczmy jako drugie prawo uprzywilejowane; propinacye i karczmy dworskie, dziś już, na szczęście, do historyi należące.

Karczmy pańskie i gorzelnie zastępowały szkoły, a żydzi nauczycielstwo.

Brak szkół ludowych i fachowych rolniczych sprawił, iż chłop nasz prawie analfabeta gospodaruje dziś tak, jak to czynił przed stu laty.

Wielka własność i majątki, które powinny podnieść kulturę rolną na wsi, **są dziś przeważnie już w rękach żydowskich spekulantów,** którzy zbrodniczą ręką niszczą i pustoszą najpiękniejsze lasy i majątki polskie. Reszta zaś wielkich własności, będąca jeszcze w ręku gospodarzy z urodzenia, jest prawie zawsze odstraszającym typem bezhołowia szlacheckiego.

Sadownictwo nasze, zacząwszy ledwie swój skromny żywot, **niszczeje** z braku należytej opieki. A miasta nasze dla braku dobrych owoców krajowych zaopatrują się w obcy towar zagraniczny. I mimo, że dzięki wpływom możnej, a jeszcze dotąd rządzącej w państwie i kraju, naszej szlachty, obłożono ochroną celną obce produkta, wpływają one w dwójnasób do kraju, są jednak drogie i nieprzystępne dla ludności przeciętnej.

Brak bydła i mięsa daje się też bardzo odczuwać, a wielka własność, zamiast wychowywać odpowiednią ilość bydła w swych majątkach, oddaje się sportom i polityce, broni swoich wpływów w kraju i państwie. **„Wielkie dobra“** i **„wielka własność“,** obciążone ponad 75% swej wartości, **giną dzięki niedołęstwu swych gospodarzy i znikają,** jak śnieg w promieniach słońca wiosennego.

Fala chłopska sunie ku dworom i ruguje wszystkich, jako jedyny dzierżawca i żywiciel narodu, a grosz amerykański, iście krwawy dobytek chłopski, z podziemi węglowych z trudem wyciągnięty, wykupuje z rąk pańskich ich wsi — folwarki, często jednak nie wprost, ale za pośrednictwem żydów i spekulantów, opłacając tym ostatnim sowite zyski, a przeżyta kasta szlachciców czepia się protekcyjnych ław starościńskich, posłowania, wydziałów powiatowych i t. p., a niezasłużonych urzędów.

A chłop tymczasem zakłada sobie nowe gniazda, bo czuje **głód ziemi;** dla możności zaprowadzenia racyonalnej gospodarki, brak mu i lasu i odpowiednich pastwisk, na które krwawo pracuje. Ale w zamiarach tych niszczy go **ucisk podatkowy, powodzie, deszcze i nieurodzaje, grad, pożary, brak dróg należytych** i rzeki dotąd nieuregulowane i potoki górskie, a w końcu brak mu ubezpieczenia przymusowego.

Nie uregulowano i **nie zorganizowano należycie handlu bydłem i trzodą i eksportu nabiału,** brak odpowiedniego pośrednictwa pracy, nie otoczono chłopa opieką władzy i poszanowania jego osobistej godności, a upominającego się o te prawa odpycha się z lekceważeniem.

Kraj nasz zamiast „mlekiem i miodem płynący“ jest co do żywności prawie najdroższy w Austryi. **Niema chleba, niema pracy,** a co jest, to drogie i za mało, a co ważniejsza, niema go za co kupić i dlatego musi nasz chłop emigrować za kawałkiem chleba, bo nie ma zajęcia w kraju; idzie w świat, do Niemiec, a milionowa masa płynie do Ameryki i innych zamorskich krajów. I niema dotąd ustawy, któraby, niestety, ten jedyny nasz eksport uporządkowała i dała tym nieszczęśliwym naszym obywatelom, szukającym chleba poza oceanem, opiekę ludzkości.

I tak odchodzi zgnębiony, sponiewierany nasz chłop polski, idzie z przekleństwem na ustach w kraj obcy szukać pracy, szukać chleba dla siebie i rodziny, którą zostawił na pastwę nędzy i nieprzewidzianych następstw. Pozostali, pragnąc zdobycia lepszej doli, szukają napróżno pomocy u tych, którzy jej dać nie chcą; zawiązują organizacye własne, własnym ufając siłom, rządni pragną zdobycia praw i lepszej przyszłości, a na prawdę **zdobyć ją potrafią i dla siebie i swoich współbraci, oparci o uczciwy program Polskiego Stronnictwa Ludowego.**

I wierzę niezachwianie, że lud polski, oparty o to właśnie stronnictwo, usunie, a przynajmniej opanuje swą nędzę i będzie jej umiał radzić. Polskie Stronnictwo Ludowe weszło na **nowe drogi rozwoju,** a jak widać z uchwał kongresu tarnowskiego i z uchwał ostatniej Rady Ludowej, dąży ono śmiało i rozumnie do takiej gospodarki w kraju i państwie, która byłaby błogosławieństwem dla wszystkich ludzi pracujących.

Każdy światły gospodarz rozumie już, że życie nowoczesne łamie lub wyrzuca poza nawias społeczny wszystkich, którzy ponad społeczność, ponad wspólną pracę w organizacyach wynoszą sobkostwo.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest właśnie tem **stronnictwem, które sobkostwa nie znosi.** Ono chce **zespolić wszystkich dla wszystkich.** W tym celu **popiera ono i będzie popierało** jak najenergiczniej wszelkie **spółki gospodarcze,** jak chowu i zbytu bydła, **spółki mleczarskie i maślarskie, wszelkie kooperatywy handlowe i rolnicze,** mające na celu wzmódz stan posiadania chłopski.

Równolegle z tem powinniśmy rozwijać najintenzywniejszą **pracę organizacyjną wojskową i kulturalną, oświatową,** jakniemniej dążyć winniśmy **do uprzemysłowienia kraju** i podniesienia przemysłu i **gospodarstwa domowego,** tak, aby żadna gałąź życia społecznego nie uschła, aby wszystkie żyły. Bo tylko wtedy będziemy społeczeństwem naprawdę nowoczesnem, zasobnem, wyrobionem, rzutkiem, jednem słowem takiem, z którem wszystkie społeczeństwa będą się musiały liczyć.

Do pracy zatem! Do pracy tem ochotniej i goręcej, że wszystkim przyświeca najwznioślejszy cel, wypisany na sztandarze

Polskiego Stronnictwa Ludowego — Niepodległa Polska ludowa, a w niej szczęśliwy lud polski. A wtenczas wszyscy z radością powtórzymy okrzyk: wiwat Król — wiwat naród — wiwat wszystkie stany! *Rajski.*

Obchody narodowe na wsiach.

Staromieście (p. Rzeszów). W niedzielę, dnia 3. maja obchodzono u nas uroczystość doroczną naszej konstytucyi. Dzięki staraniom p. Wal. Wietchego święto nasze wypadło imponująco i wspaniale. Olbrzymi, parotysięczny pochód wyruszył z kościoła; na czele kroczyła bardzo dobra miejscowa orkiestra, potem straże pożarne ze Staromieścia i Trzebowiska, a następnie tłumy narodu z kilku gmin. Pochód przeszedł przy dźwiękach orkiestry przez całą wieś i zatrzymał się obok wzgórka, na którem umieszczono pamiątkową figurę. Tu o znaczeniu „Konstytucyi 3. maja" przemówił prof. Jan Owiński z Rzeszowa, jako delegat T. S. L. Tysiączne tłumy przysłuchiwały się z zapartym oddechem słowom mówcy—a w sercach i duszach chłopskich budziło się gorące uczucie obowiązków wobec tego, co przyjść musi — dźwignie się z grobu wiekowego — na twardych i mocnych barach siermiężnego ludu — wolnej, Ludowej Polski.

Obchód w Staromieściu wybija się chyba swoją powagą, mnogością ludu, biorącego udział w nim, jakoteż podniosłością ogólnego nastroju na czoło obchodów w całym kraju.

Cześć staromiejskiej parafii, która tak swe narodowe pamiątki czcić umie! *Uczestnik*

Kamienica dolna (p. Pilzno). Patrząc na potężniejący z każdym dniem proces unarodowienia naszego ludu, musimy bez cienia optymizmu uwierzyć, że lud kmiecy jest podstawą naszej przyszłości narodowej. W nie zgangrenizowanym fałszywą kulturą — tętniącym pełnią życia typie chłopa, zaklęta jest potęga wrodzonych talentów i uczuć, które umiejętnie wykorzystać i pokierować jest zadaniem pracowników na niwie ludowej. Oto refleksya, którą dostarczył mi dzień wczorajszy.

W ubogiej wiosce Kamienicy — bez szkoły i kościoła — gdzie dawniej chłopiec poza kieliszkiem i hulanką nie znał innej rozrywki, organizuje się grono chłopców młodych, by podjąć uświadomienia pracę. Nie mając warunków, łączą się w związek strzelecki, by przez ciągły kontakt z sobą i z organizacyą strzelecką w Brzostku kształcić się i uświadamiać.

Nie długo czekaliśmy na rezultat. Wczorajszy wieczór kościuszkowski dowiódł, że tak osławiona wrodzona „kultura umysłowa" szlachty jest niczem wobec samorodnych talentów Witosów, Bojków i im podobnych.

Mowa J. Czecha, młodego chłopa-ludowca i patryoty — poświęcona wspomnieniom z pól racławickich i ich bohaterowi w chłopskiej sukmanie, była mową, której nie jeden z tych, co swoje uczucia narodowe kontuszami znaczą, pozazdrościć może.

Cześć Ci, bohaterze z pod Racławic! Cześć Ci Kościuszko! Tyś pierwszy uwierzył w lud, Tyś pierwszy w nim odnalazł „potęg drzemiących miliony". Gdybyś mógł teraz opuścić wawelskie podziemia i stanąć wśród nas, co sercem za serce Ci płacą, z otuchą i wiarą położyłbyś się na nowo w grób, że Polska teraz zmartwychwstanie...

Sztuki: „Dziesiąty Pawilon" i „Chłopi arystokraci" odegrane przez kamienickich aktorów, wykazały znakomitą grę i umiejętny podział ról. Wytworna gra Szczepanka — kaprala (Czech młodszy) okraszona humorem — Żyda — geszefciarza (Czech st.) polującego na chłopską krwawicę — Marcinka (J. Berek) wiernie kochającego swoją Marysię sierotę, zasługują na uznanie i podkreślenie. Piękną i pełną werwy była także gra Katarzyny (Grzesiakowska) wodzącej swego męża za nos, dobrej i nieszczęśliwej Marysi (Berkówna), Feldwebla (Grzesiakowskiego) i innych.

Świadom, jaką rolę spełniają teatry włościańskie, chciałbym, żeby każda wieś je posiadała, kamienickim zaś aktorom zasyłam na dalszą drogę Szczęść Boże! *J. K. z Siedlisk.*

Paszczyna. Nic chyba nie budzi tak narodowego ducha jak przedstawienia i obchody narodowe. Ludzie, którym przyszłość ojczyzny leży na sercu, zrozumieli to dobrze, więc starali się je jak najczęściej urządzać, aby w sercach ludu rozpalić miłość ojczyzny. Do ludzi tych zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie nauczycielstwo, bo w tym kierunku szczególnie po wsiach ono najwięcej, a w wielu miejscach wyłącznie ono pracuje.

I nasza wieś ma swego pracownika na niwie uświadomienia narodowego, swego przewodnika w pochodzie do odrodzenia ojczyzny, a jest nim nauczyciel P. Józef Róg, który jeszcze nie cały rok jest w naszej wsi, a już cały szereg przedstawień urządził, z których ostatnie „Posiew wolności" odbyło się dnia 3 maja ku uczczeniu rocznicy konstytucyi. Przed przedstawieniem chór mieszany odśpiewał wieniec polskich pieśni, poczem nastąpiły deklamacye, a prócz tego posłowie Jedynak i Siwula w krótszem, a Róg w dłuższem przemówieniu skreślili przyczyny upadku Polski i zarazem wskazywali drogi do jej odrodzenia.

W skład uroczystości musimy zaliczyć także jej pierwszą część, tj. pochód uroczysty do kościoła, w którym także wzięli w znacznej liczbie udział ludzie z sąsiedniej wsi Skrzyszowa, następnie nabożeństwo uroczyste i okolicznościowe kazanie.

Wieś nasza prawie co roku obchodzi uroczyście rocznicę konstytucyi, lecz od czasu, jak tut. kier. szkoły, sterany pracą i wiekiem, nie może tak wiele jak dawniej pracować, nie było tak okazałego obchodu, jak ostatni 3 maja tj. w ostatnią niedzielę. *F. Stachnik*

Odpowiedź na oszczerstwa i kłamstwa „Przyjaciela Ludu"

Krościenko niżne (pow. Krosno) W odpowiedzi Błażejowi Kielarowi z Iskrzyni: Po 3 tygodniowem ciężkiem namyślaniu poroniłeś, Błażeju, odpowiedź na mój artykuł w „Piaście" p. t. „Stapiński tęskni do Rosyi". Odpowiedź ta zawiera same tylko kłamstwa i podłe, ordynarne, karczemne wyzwiska. Mógłbym cię za nie pociągnąć do odpowiedzialności karnej, lecz tego nie zrobię, bo one nie mnie, lecz tobie ubliżają, świadczą bowiem o twoim nizkim poziomie moralnym; mnie nie dotykają, bo mnie byle kto ubliżyć nie potrafi, boć przecie powiada przysłowie „pies szczeka, a wiatr niesie". Dlaczego to nie zbijasz ani jednem słówkiem tego, com napisał o Stapińskim, a co was całą wieś tak oburzyło? bo wiesz, że to słowo w słowo prawda. Kłamiesz bezczelnie, mówiąc, żem stał podczas zgromadzenia w sieni za drzwiami, bo ja stałem przez cały czas na samym środku izby; kłamiesz mówiąc, żem napisał, iż pochodzę z Iskrzyni, bo nigdzie tego nie napisałem i za hańbę uważałbym sobie, gdybym pochodził z tej samej wsi, co Błażeje Kielary i im podobni. Znać, że ziarno, zasiane przez „Przyjaciela brudu" i Stapińskiego już zeszło, a tem ziarnem jest demoralizowanie ludu, znieprawianie duszy chłopskiej, rzucanie oszczerstw i kalumnij na prawo i lewo. *Wojnar Józe.*

Pigułce na żołądek. W ostatnim numerze „Przyjaciela brudu" rzuca się znów p. Pigulski na mnie, twierdząc, żem brał łapówki od Banasia i jako wójt od żyda, przy staraniu się o koncesyę. Jest to oszczerstwo, za które Pigulskiego pociągnę do sądowej odpowiedzialności. Jako wójt byłem przeciwny koncesyi, bo chciałem ukrócić pijaństwo w gminie. Stwierdzić to mogą członkowie Rady gminnej. O koncesyę starał się Henryk Liszka i koncesyę tę dostał. Może Pigulski teraz mi odpowie, jak się nazywa ten żyd, który w sprawie koncesyi mnie popierał, bo jeżeli nie odpowie, to go zmuszę do odpowiedzi przed sądem.

Następnie Piguła zarzuca mi, żem brał łapówkę od ks. Miodyńskiego. Otóż ja księdza tego wcale nie znam, a Pigulski rzuca oszczerstwo, że ja byłem płatny przez księży! Cyganie i trutniu! Myślisz, że każdy jest taki, jak ty i twój mistrz, Stapiński. Gdybym ja był taki chytry na branie jak wy, to byłbym się już chyba zbogacił. Piguła-Putkowski, kiedy zabrakło pieniędzy od różnych hyen, kiedy na razie z prawa i lewa brać nie może, rzuca oszczerstwami na mnie i na innych. Ja łapownikiem, cyganem i oszustem ludu, takim jak Stapiński i jego zwolennicy, nie będę. Księży szanuję, ale przekupować się nie dam nikomu. Przestaniesz, trutniu, rzucać oszczerstwa, gdy się przesiedzisz trochę w samotności, bo jeszcze, Bogu dzięki, za oszczerstwa porządni ludzie pakują oszczerców do kozy. *Fr. Kiepura.*

Oszczerca z „Przyjaciela ludu“ przed sądem.

W dniu 8 grudnia 1913 r. odbyło się w Bieńkówce (powiat Myślenice) poufne zebranie ludowców, na którem tamtejszy poseł do parlamentu, Józef Rusin, przedstawił historyę zaprzedania przez Stapińskiego sejmowej reformy wyborczej za 80.000 koron, pobrane od rządu. Wysłany umyślnie na to zgromadzenie przez zdegradowanego wodza Józef Sanojca, chcąc osłabić wrażenie, jakie na obecnych wywarło przedstawienie ohydnej zdrady i usprawiedliwić zdrajcę, powiedział w przemówieniu, że pieniądze brali wszyscy, a nawet poseł Średniawski wziął w r. 1911 na swoje wybory od Stapińskiego 11.000 koron.

Uwiadomiony o tem oszczerstwie prezes Średniawski wniósł w dniu 18 grudnia 1913 r. do Sądu w Makowie skargę o oszczerstwo przeciw Sanojcy.

Trzy razy wzywał Sąd Sanojcę do rozprawy, ten atoli za każdym razem uciekał przed listonoszem tak, że w końcu ogłosił Sąd na tablicy urzędowej w Magistracie miasta Krakowa, że ponieważ Sanojca unika doręczenia, przeto rozprawa karna odbędzie się 17 kwietnia bez względu na to, czy oskarżony zjawi się w Sądzie czy nie.

Sanojca, widząc, że się nie wykręci sianem i że p. Średniawski mimo listownych próśb jego od skargi nie odstąpi, zjawił się w dniu 17 kwietnia w Sądzie w Makowie. Najpierw bronił się, kłamiąc, że nie zarzucił posłowi Średniawskiemu, iżby wziął na wybory 11.000 kor.; gdy atoli trzech najpoważniejszych włościan z Bieńkówki zeznało pod przysięgą, że Sanojca oszczerstwo to rzucił, tenże oświadczył, że zarzut przez niego uczyniony jest prawdziwy i że go udowodni świadkami Janem Stapińskim, Antonim Styłą, Józefem Putkiem i M. Baścikiem.

W celu przesłuchania tych świadków odbyła się rozprawa w Makowie w dniu 29 kwietnia o godz. 3 po poł.

Na rozprawie sędzia przesłuchał kilku świadków, jednak rozprawę musiał znowu odroczyć do 13 maja, gdyż nie stawili się świadkowie, powołani przez oskarżonego, między innymi Stapiński, który w dniu rozprawy stawał jako świadek w Krakowie w rozprawie hr. Lasockiego przeciw Biedroniowi, również o oszczerstwo. (Dodać należy, że rozprawa przeciw Biedroniowi została również odroczoną do jesieni. Przyp. red.)

Dobrze uczynił prezes Średniawski, że oszczercę pociągnął do odpowiedzialności sądowej, bo tylko przez to lud się przekona, że obecni wodzowie P. S. L. nie handlują jego skórą, jak Stapiński, ale mają czyste ręce i służą sprawie ludowej bezinteresownie.

Przygwożdżenie łgarstw Stapińskiego.

W poprzednim numerze „Piasta“ wykazał pos. Kędzior, że Stapiński w Gremboszowie podszywał się pod cudze piórka i kazał sobie dziękować za to, czego nie zrobił, bo, jak się okazało, zapomogę na budowę kościoła w Otfinowie wyrobił gminie Otfinów nie Stapiński, ale pos. Kędzior, łącznie z posłem Bojką. Dosadnem przygwożdżeniem łgarstw Stapińskiego i jego strojenia się w cudze piórka jest list, który poniżej zamieszczamy:

Otfinów, 30 kwietnia.

„Gdy w roku 1912 nawiedziła tutejszą parafię straszna klęska gradobicia i wskutek tego nie było funduszów na dalszą budowę nowego kościoła, J. W. Pan Andrzej Kędzior, radca dworu i poseł do Rady państwa, swoim wpływem i zabiegami wyjednał nam u c. k. ministerstwa wyznań i oświaty zapomogę w kwocie 10.000 koron, za co mu podpisany komitet imieniem parafian publicznie serdecznie dziękuje, zaznaczając przytem, że doniesienie „Przyjaciela ludu“, jakoby tę zapomogę wyjednał p. Stapiński, jest czystym wymysłem i grubem kłamstwem.

Z komitetu parafialnego: *Ks. Piotr Podolski*, przewodniczący, *Andrzej Wrzosek, Stanisław Fela*“.

Z wieców i zgromadzeń.

Bochnia. W ubiegły czwartek odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania P. S. L. przy udziale około 200 delegatów ze wszystkich prawie gmin powiatu. O klęskach elementarnych referował pos. Ruebenbauer, o przesileniu w P. S. L. pos. Witos, o organizacyi P. S. L. w powiecie bocheńskiem dr. Kiernik. W szerokiej dyskusyi zabierali głos: prof. Gołąb, włościanie Rudnik, Grabowski, J. Klimek, Fr. Klimek, Pająk, Kasprzyk, kier. szkoły Grabowiecki i inni. Na interpelacye odpowiedział wyczerpująco p. Witos, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą podziękę posłom, którzy z Witosem, Bojką i Sredniawskim na czele przyczynili się do odrodzenia P. S. L. W końcu wybrano powiatowy komitet organizacyjny z 45 członków po 15 z każdego powiatu sądowego.

Łętowice (powiat Brzesko). Na 26 kwietnia br. zwołał tu publiczne zgromadzenie poseł Witos. Zeszli się gospodarze z całej gminy i z przysiołka Dębiny łętowskiej i przepełnili dosyć obszerną izbę i sień. Zgromadzenie zagaił gospodarz Piotr Kuraś. W zagajeniu zaproponował na przewodniczącego p. Tomasza Stawarza, na zastępcę Wojciecha Stawarza, na sekretarza Jana Piętę, na co się zgromadzeni wszyscy zgodzili.

Następnie zabrał głos poseł Witos, omawiając nową reformę wyborczą do Sejmu, czego zebrani słuchali z zapałem, omówił dalej sprawę melioracyi i korzyści, jakie melioracye przynoszą naszemu gospodarstwu, które przez zaniedbanie rządów szlacheckich stoi na niskim poziomie w naszym kraju. W końcu postawił następujące rezolucye:

1. Zgromadzeni mieszkańcy Łętowic i przysiołka Dębiny łętowskiej domagają się stanowczo jak najśpieszniejszego rozpoczęcia robót około kanału ulgi pomiędzy Kisieliną i Dunajcem celem dania zarobku potrzebującej ludności i osuszenia zabagnionych gruntów. Domagają się przeprowadzenia tegoż przez grunta włościańskie, a nie przez lasy Dolańskiego i książąt Sanguszków.

2. Zgromadzeni domagają się zniesienia dwutypowych seminaryów nauczycielskich, zmiany dwu klasowych szkół ludowych na czteroklasowe i zaprowadzenia w nich nadobowiązkowej nauki języka niemieckiego bez dopłaty.

Zgromadzeni rezolucye jednogłośnie uchwalili. W końcu podziękowano p. posłowi Witosowi za jego prace około dobra ludu i za jego przybycie do nas poczem obrady zamknięto.

Śmigno (pow. tarnowski). W dniu 3 bm. odbył się w Śmignie, gminie powiatu tarnowskiego, wiec, zwołany przez księży z Lisiej góry, przy udziale około 150 uczestników. W „Ludzie katolickim“ napisano, iż na tym wiecu uchwalono wotum nieufności pos. Witosowi, że Stanisław Zaucha z Lisiej góry przemawiał przeciw ludowcom.

Otóż jako naoczny świadek wiecu oświadczam, że jest to kłamstwo wierutne, bo na trzykrotne wezwanie ks. Lubelskiego i ks. dr. Paryły podniosło się rąk zaledwie za tem kilka i to Lisio gorzanów, sprowadzonych przez dzierżawcę Lisiej góry Suberlaka, reszta zaś zebranych na wniosek Józefa Schuba uchwaliła wotum ufności dla posła Witosa i na jego cześć wzniosła trzykrotny okrzyk: niech żyje.

Józef Schub uczestnik wiecu.

Trąbki (pow. Wieliczka). Dnia 3 maja odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie ludowców z tutejszej gminy i okolicznych wsi, na które przybył z Krakowa jako referent p. Gagatek. Socyaliści, którzy urządzają zawsze za nim nagonkę, przybyli furami i rowerami. Uzbrojeni w pały i gumy, wśliznęli się cichaczem na zgromadzenie, które usiłowali rozbić Zamiar swój byliby gorzko odpokutowali, gdyż oburzeni chłopi dobierali się już do ich skóry, i ze słowami: „precz ze socyalistami“, rzucili się na awanturników, chcąc ich wyrzucić za drzwi; tylko dzięki p. Gagatkowi, który powstrzymał rozgniewanych chłopów, towarzysze nie oberwali po skórze. Zgromadzenie zagaił w pięknych słowach miejscowy akademik p Kasprzyk, który w tych stronach jest najdzielniejszym pracownikiem P. S. L. i objaśniwszy cel zebrania, zaproponował na przewodniczącego gospodarza Jana Zawiślana, który został jednogłośnie wybrany i udzielił głosu p. Gagatkowi. P. Gagatek w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę uwłaszczenia chłopa i dzieje ruchu ludowego, a następnie omówił bieżącą politykę w kraju i w państwie. Na interwencyę p. Gagatka pozwolono mówić p. Szpunarowi, udającemu ludowca, kiedy jednakże powiedział, że jest socyalistą i począł rzucać się na religię, oburzeni chłopi byliby go obili, ale znów p. Gagatek uratował mu zdrowie. P. Szpunar opowiadał także o tych dobrodziejstw ch które to niby p. Klemensiewicz zrobił dla chłopa, ale zebrani oświadczyli, że odczuli to dobrodziejstwo na własnej skórze, bo ich Klemensiewicz powsadzał do kryminału. Potem nie dali chłopi dalej bredzić p. Szpunarowi.

W dyskusyi zabierali głos pp. Kasprzyk Józef, Józef Waśniewski, Franciszek Kot, naczelnik gminy, Stanisław Zapiór i inni, potępiając socyalistów, łapowników i korupcyonistów, których socyaliści biorą obecnie w obronę.

W końcu zawiązano komitet gminny, który będzie czuwał nad tem, by z Wielickiego do Sejmu został wybrany ludowiec, a nie socyalista Klemensiewicz, który zamiast pomagać chłopom, wsadza ich do kryminału. *Stanisław Kasprzyk*, sekretarz zgromadzenia.

Z okręgu kalwaryjskiego. Powiatowy Komitet P. S. L. okręgu sądowego kalwaryjskiego zwołał poseł Banaś na dzień 26. kwietnia do sali magistratu. Zwołującego wybrano tymczasowym przewodniczącym i on też aż do ukonstytuowania się komitetu prowadził obrady. Sprawę organizacyi referował Swierkosz, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos Pacuł, poseł Banaś. Kurdziel, Swierkosz, Kuś, Baran, Wojciech Trąbka i inni. Na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie Trąbki, starego weterana na niwie ludowej. Ten zaatakował rząd o nadużycie § 14 konstytucyi i o szykany emigrantów naszych, dążących w świat za chlebem.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału komitetu, składającego się z 11 członków. Prezydyum stanowią: Swierkosz przewodniczący, Wójcik zastępca tegoż, Kuś sekretarz, Moskwa skarbnik i Baran, Borończyk, Gębala, Michalik, Pacuł, Trąbka i Zimmer, członkowie Wydziału.

Z otuchą i nadzieją w zwycięstwo dobrej sprawy opuszczali uczestnicy organizacyjne zebranie. *Fr. Kuś.*

Limanowa. W uzupełnieniu sprawozdania, zamieszczonego w poprzednim numerze z urządzonego przez Biedronia, wysłańca Stapińskiego, wiecu, donoszę, że uchwalono tam między innemi rezolucyę, wzywającą pos. Łaskudę, aby wystąpił z P. S. L., idącego pod sztandarem „Piasta“. Zapomnieli uchwalający, że pos. Łaskuda wyszedł bez poparcia Stapińskiego i wbrew jego woli. Na śmiech się zbierało, gdy człowiek słuchał tych uchwał, zwłaszcza gdy się wie, że w gminie Starawieś gospodarze uchwalili na wypadek, gdyby do nich przybyli łapownicy z pod znaku Stapińskiego, ukręcić owsiane powrósło i wręczyć im, aby je zawieźli w podarunku Stapińskiemu. Na wniosek Michura ze Sarczyna uchwalono wkońcu wotum ufności Stapińskiemu. Szkoda, że na tym wiecu nie było tego „myszigene“ Walentego Kuny z Kielanowic od Tuchowa, który na zgromadzeniu w Tarnowie obiecał Stapińskiego w d.... pocałować, bo byłaby kompania całkiem dobrana.

W powiecie limanowskim Stapiński nie ma wcale gruntu pod nogami. Takie zgromadzenia, jak to limanowskie, nie świadczą wcale o jakowychś wpływach Stapińskiego; należy je traktować raczej humorystycznie. *Piastrzec.*

Ranizów (pow. Kolbuszowa). Bracia chłopi! Mogliśmy się już dobrze przekonać, że jedynem stronnictwem, w którem dla nas chłopów jest miejsce, jest Polskie Stronnictwo Ludowe, idące pod sztandarem „Piasta“. Na czele tego stronnictwa nie stoi ambitna jednostka, gotowa za pieniądze sprzedawać chłopskie prawa, ale stoją ludzie uczciwi, zacni, ludzie, którzy są chlubą polskiego ludu, jak posłowie Bojko, Witos, Średniawski i inni. Niezadługo czekają nas wybory. Te wybory nie powinny nas zastać nieprzygotowanymi. Dziś, kiedy wieś polską rozbija korupcyonista i łapownik, wszyscy chłopi, uznający, że w polityce trzeba chodzić prostemi drogami, mieć czyste ręce, bo inaczej polityka nie przyniesie dla ludu korzyści, musimy się organizować, musimy się łączyć i skupiać, a eby przy wyborach odnieść zwycięstwo. W niedługim czasie będzie u nas, w Ranizowie, wielkie zgromadzenie chłopskie. Na to zgromadzenie powinni zjawić się wszyscy uczciwie myślący, powinni przybyć wszyscy chłopi uświadomieni. Zgromadzenie odbędzie się u Wawrzyńca Janusza, koło myta, przy Staniszewskim. Mamy nadzieję, że na zgromadzenie to przybędzie który z naszych posłów. *Franciszek Rajpold, Franc. Kabalarz, Ant. Zimny, Michał Dól, Grzegorz Kolano, Wawrzyniec Wielgosz, Michał Pózio, Jędrzej Warocha, Wojciech Pózio, JanR zucidło, Marcin Materla, Wojciech Łach, Franciszek Ferencz, Sebastyan Partyka, Jan Walicki, Piotr Delekta, Antoni Burak, Mikołaj Korytko, Michał Kołodziej, Jędrzej Łach, Tadeusz Łach, Szczepan Żeleński, Paweł Wiączek, Michał Wiączek, Franciszek Sudoł, Tomasz Brzuszek.*

Stanowisko powiatu Tarnobrzeskiego. W niedzielę dnia 26 kwietnia br. odbył się Powiatowy Wiec P. S. L. w lokalu Czytelni Ludowej. Sala napełniona po same brzegi, reszta wiecowników przybyłych z różnych gmin powiatu spóźnionych ciśnie się w sieni. Obrady zagaił p. Tomasz Dąbal, wzywając zebranych do rozważnego i rzeczowego rozstrzygnięcia stanowiska chłopów powiatu tarnobrzeskiego do ostatnich zajść w P. S. L. Następnie przewodniczącym wybrano p. Dąbala, zastępcą p. Wartonia, sekretarzem p. Lisa. — Po wyborze prezydyum zabrał głos p. Dąbal i przedstawił działalność Powiat. Komitetu P. S. L., zamieszanie w opinii z powodu ostatniego rozłamu P. S. L., dalej wezwał, by powiat tarnobrzeski, znany w historyi ruchu ludowego, dał przykład, że w imię dobra ludu należy zaprzestać bezowocnej walki bratobójczej, jaka się obecnie toczy między chłopami, rozbitymi na różne stronnictwa i zakończył swe przemówienie słowami: „Nie potępiać dziś, lecz organizować się nam trzeba przeciw nawale wrogów chłopskich, cisnących się częstokroć w owczych skórach na wieś“. (Huczne oklaski).

Następnie udzielił głosu p. Gagatkowi z Krakowa, który w obszernem, dzielnem i porywającem przemówieniu skreślił historyę ruchu ludowego, ciężkich i krwawych wysiłków ludu o swe prawo, oraz opisał ostatnie zajścia w P. S. L. i wezwał zebranych, by wypowiedzieli się, gdzie

im dziś stanąć należy, by nie stracić tyloletnich wysiłków ludu. Przemowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Nad referatem wywiązała się żywa i obszerna dyskusya. Najpierw zabrał głos, witany owacyjnie p. Wryk Waleryan, wójt z Wielowsi; w barwnych i rzewnych słowach skreślił on sytuacyę w kraju i powiecie, ucisk chłopów panoszący się i wzrastający z każdą chwilą tak, jak było ongiś, kiedy dopiero występowaliśmy do walki o swe prawa, gdyśmy jeszcze nie mieli żadnego posła ni w sejmie, ni w parlamencie. I skąd to pochodzi: Oto rząd nauczył się, jak ma niszczyć tę siłę ludową; dziś groźby, kiełbasa wyborcza, którą się deprawuje lud, to uboczny środek, a głównie dziś rozbija chłopów na dziesiątki partyi i te zapominają o swych wrogach, tocząc walkę między sobą.

Wobec tego dziś, jeśli chcemy bronić swych praw, nie żyć jak niewolnicy, lecz swobodni obywatele w Wolnej Polsce ludowej, to tylko w jedności tego dokonać możemy.

P. Moskalski z Tarnobrzega oświadcza się za zjednoczeniem powiatu w myśl dobra chłopskiego, p. Grzywacz z Gorzyc, p. Maciąg, Wartoń, Lis, Chaja ze Sobowa, p. Sławek ze Sokolnik, p. Czech z Wielowsi oraz inni przemawiali w tym samym duchu, poczem na wniosek p. Dąbala uchwalono: „Zebrani stwierdzają, iż rozłam w P. S. L. jest szkodliwy dla dążeń chłopskich, wzywają cały lud polski, by zaprzestał bezowocnej bratobójczej walki, a siły swej użył do pokonania odwiecznych wrogów chłopa. Zebrani wierząc, iż w imię dobra chłopskiego dojść musi w najbliższym czasie do zjednoczenia chłopskiego stronnictwa, dążyć tedy będą na terenie powiatu tarnobrzeskiego do uniknięcia rozłamu armii chłopskiej, a wszelkie zakusy w tym kierunku będą tępić i piętnować, jako rzecz szkodliwą“

Rezolucyę tę uchwalono wśród niemilknących oklasków i postanowiono ją zakomunikować wszystkim posłom ludowym. Następnie wybrano w myśl tej rezolucyi komitet powiatowy P. S. L.

Potem p. Sławek ze Sokolnik zgłosił rezolucyę z gorącem podziękowaniem i pełnem zaufaniem dla p. Wryka, za stanowisko nieugięte chłopskiego kandydata przeciw hr. Tarnowskiemu podczas ostatnich wyborów sejmowych. Wśród owacyi na cześć p. Wryka uchwalono przez aklamacyę. Na wniosek p. Lisa zgromadzeni podziękowali p. Gagatkowi za zreferowanie rozłamu w P. S. L. i za przybycie z Krakowa do tutejszego powiatu. Na tem obrady zamknięto i po odśpiewaniu „Bartosza“ i „Gdy naród do boju“ z wiarą w lepszą przyszłość i z zapałem do pracy zebrani rozeszli się, żegnając się serdecznie.

Prezydyum wiecu: *Dąbal Tomasz* przewodniczący, *Lis Jacek* sekretarz.

Wiec polityczny w Grębowie. W niedzielę dnia 10 maja o godz. 1 po południu odbędzie się w Grębowie w budynku Rady gminnej wiec polityczny z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Rozłam w P. S. L. 3) Wybór komitetu gminnego P. S. L. 4) Wnioski. Za komitet powiatowy P. S. L.: Wryk Waleryan przew.; Moskalski i Grzywacz zast. przew.; Dąbal Tomasz sekretarz, Wartoń Franciszek, Gancarz Wawrzyniec.

Jasło. Wybrany w dniu 26 kwietnia 1914 komitet powiatowy P. S. L. otworzył biuro w domu W-go Pana Łonickiego w Jaśle w Rynku obok kościoła parafialnego, gdzie wszyscy ludowcy mogą zgłaszać się w piątki (dnie targowe) cały dzień i w niedzielę od 8 do 10 przed południem o bezpłatne porady i informacye. *Komitet.*

Niezwykły dowód uznania dla posła Kędziora.

We środę dnia 29. kwietnia odbył się w Szczucinie w sali kasy Raifeisena wiec sprawozdawczy posła Kędziora, który zamienił się w niezwykle podniosłą owacyę dla tego niepospolicie dla ludu zasłużonego działacza. Już od wczesnego ranka zgromadziły się na rynku szczucińskim nieprzejrzane tłumy mieszczan i włościan z parafii szczucińskiej i słupieckiej, u wejścia do miasta ustawiono olbrzymią bramę tryumfalną, przybraną w zieleń i szarfy narodowe, przy bramie zebrała się reprezentacya miasta z pp. Podolskim i Ptaszyńskim na czele, zjawiło się również przewodnictwo gminy izraelickiej, by powitać czcigodnego gościa. Poseł Kędzior przybył o godzinie $10^{1}/_{2}$ rano w towarzystwie starosty dąbrowskiego p. Mądziela, marszałka Sroczyńskiego, inż. Flisowskiego i prof. Dubiela, a powitany został na dworcu kolejowym przez życzliwego dla ludu p. Bogusza, poczem otoczony dwoma szeregami banderyi chłopskiej, przybranej w piękne stroje ludowe, udał się powozem do bramy, gdzie obydwie delegacye wśród strzałów moździerzowych i dźwięków muzyki sokolej serdecznie go powitały, wznosząc okrzyki: „Niech żyje nasz kochany poseł Kędzior!“

Tymczasem w sali wiecowej zgromadziły się już setki wyborców; zagaił zgromadzenie p. Ptaszyński, młody ale dzielny działacz, poczem wybrano przewodniczym zebrania p. Bogusza, a sekretarzem p. Ptaszyńskiego. P. Bogusz w gorących słowach powitał posła Kędziora, podnosząc jego rzadko spotykaną gorliwość w sprawowaniu urzędu poselskiego.

Następnie poseł Kędzior zdawał sprawozdanie ze swojej działalności parlamentarnej, jako też sejmowej, podnosząc najważniejsze potrzeby ludowe, oraz to, co dla ich zaspokojenia zdziałał sam i kluby poselskie P. S. L.

Sprawozdanie to przyjęto gromkimi oklaskami.

Duże wrażenie wywołało wśród słuchaczy napiętnowanie przez posła Kędziora faktu, że p. inżynier Szpak, oceniając w powiecie swoim szkody w regulacyach, melioracyach, drogach i komunikacyach, obliczył je na 1900 K., podczas gdy inni inżynierowie Rad powiatowych żądali i otrzymywali od rządu po 50 do 80 tysięcy koron. I powiat dąbrowski otrzymał 30 tysięcy koron na poprawę dróg, ale dopiero wtedy, gdy na wezwanie Wydziału krajowego wykaz p. Szpaka poprawiono i sprostowano. P. Szpak, obwożący po Gręboszowie p. Stapińskiego jak żydowskie przykazanie, okazał się tu nieukiem i niedbaluchem, niezdolnym do spełniania urzędu w Radzie powiatowej, a mimo to Jasio-łapownik poleca go chłopom do pełnienia urzędu w Sejmie i parlamencie. Zgromadzeni wywody o p. Szpaku przyjęli okrzykami: „Precz z nim! Usunąć go!“, atoli na to wszystko p. Szpak, obecny na zgromadzeniu, ani słówka nie pisnął.

W dyskusyi, jaka się po sprawozdaniu posła Kędziora wywiązała, zabierali głos pp.: Flisowski, Sroczyński, Bogusz, Dubiel i Zawalski. Mówił też i ks. Chrobak, odzywając się z wielką wdzięcznością dla posła Kędziora za jego znakomitą działalność dla ludu, ale potem zaczął rzucać się na „Piasta“ i żądać, by poseł Kędzior przeszedł do stronnictwa katolicko-ludowego. Odpowiedzieli mu cięto pp. Dubiel i Flisowski, a poseł Kędzior oświadczył, że wszyscy chłopi winni się skupiać w jednem Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Na wniosek p. Sroczyńskiego wyrażono następnie votum zaufania i podziękowanie posłowi Kędziorowi, poczem zgromadzeni zgłaszali różne swe życzenia i prośby.

Dzień ten zacieśnił bardzo węzły między posłem Kędziorem a wyborcami i pozostanie na zawsze dla nich pamiętny.

Wyborca.

Bracia chłopi rozszerzajcie Piasta.

Piast kosztuje rocznie 4 K.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE